

Nie przypadkowo na naszych sławieństwo odczuwaliśmy na każdym wieczornych spotkaniach rozważa- dym kroku. Bo to nie przypadek liśmy list Ap. Jakuba. Z niego wy- sprawił, że przy różnych pracach czytaliśmy m.in. że „wiara bez fizycznych nikł z nas nie doznał uczynków martwa jest”. (2:17). Ta żadnych obrażeń ciała, nikomu się właśnie myśl skłaniała nas wszyst- nie złego nie stało... i ta wspinała kich do solidnej pracy. Problemy słoneczna pogoda, która urwała się wynikające z badanego listu były wraz z zakończeniem kursu. treścią naszych rozmów w całym Im bliższy był koniec naszej spo- następnym dniu. Nie brakowało leczności, tym bardziej żałowaliśmy, wśród nas śpiewu, w którym wiel- że musimy odejść od niedokończo- biąc Boga za wszystko co nas ota- nej pracy. Na zakończenie naszego cza, uprzyjemnialiśmy sobie czas wspólnego pobytu w Białogardzie, naszej społeczności. Boskie błogo- dzieliśmy się swoimi wrażeniami

i myślami, dziękując Panu Bogu za wspinałe chwile pracy z Nim i dla Niego.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak bardzo potrzebna jest pomoc Boża do skończenia tego obiektu i opiekowania się nim.

O to też modliliśmy się: „Bo jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trzodzi się człowiek”. Psalm 127:1.

Chwała Ci Boże za możliwość pra- cy dla Ciebie!

Wiesiek

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Pragniemy poinformować drogich nam Braci i Siostry, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa przypada w tym roku dnia 6 kwietnia (we wtorek) po godz. 18-tej.

Z okazji przystąpienia w tym dniu do stołu Pańskiego życzymy wszystkim Braciom i Siostram wiele błogosławieństwa Bożego.

Redakcja „NA STRAŻY”

WYJAŚNIENIE w sprawie prenumeraty „Na Straży”

W związku ze zmianą cen usług poligraficznych i papieru, z dniem 1 lutego 1982 r. wprowadza się nową cenę egzemplarzy „Na Straży”.

Począwszy od 1-go n-ru 1982, pojedynczy egzemplarz „Na Straży” kosztuje 40.— zł. Prenumerata roczna wynosi 240.— zł.

Redakcja i Administracja

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/13a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 139/82 — 2.200 — K-3



Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ

1982

Nr 2

SPIS TREŚCI: Niech się stanie wola Pańska ◇ Obecność Syna Człowieczego ◇ Swarliwym odda gniew ◇ Czyste sumienie ◇ Strofowanie przez światło ◇ Podwójne znaczenie Racheli ◇ Jakże grzechy poniosł kozioł wypuszczalny.

Niech się stanie wola Pańska

(Dz. Ap. 21:1—17)

Niniejsza lekcja pokazuje nam jak Apostoł i inni w pierwotnym kościele byli narażeni na trudności, rozczarowania i opozycje, podobnie jak to ma miejsce dziś z nami. Fakt, że moc Pańska była z nimi — dary obcych języków, cuda, uleczenia, wypędzanie demonów itp. były kompensowane przez napotykanie trudności, dlatego ich droga życia w żadnym wypadku nie była łatwa. Nawet podczas swej misji miłosierdzia i pokoju, gdy nie wykonywali dzieła ewangelizacji, byli zmuszeni walczyć z przeciwnikiem i jego mocami ciemności. Opuściwszy Miletus Ap. Paweł i jego współtowarzysze byli zależni od naturalnych praw i zarządzeń. Żaden szybki jacht nie dostrzegł ich i nie zabrał na swój pokład aby opiekować się nimi do miejsca przeznaczenia. Musieli skorzystać z towarowego żaglowca, który zatrzymywał się tu i ówdzie zgodnie z potrzebami handlowymi, nie bacząc na potrzeby Żyda i jego ośmiu współtowarzyszy, znajdujących się na pokładzie. Z

pewnością niektórzy z tych żeglarzy będą zaskoczeni gdy w przyszłości podczas Tysiąclecia dojdą do znajomości Prawdy i poznają, że kiedyś mieli przywilej przywozić szlachetnego Ap. Pawła. Możemy być pewni, że wszelkie uczynki uprzejmości wyświadczane dla niego i jego współtowarzyszy, zostaną należycie przypomniane i nagrodzone w harmonii z obietnicą naszego Pana, że nagroda będzie dana tym, którzy nawet podali kubek zimnej wody jednemu z najmniejszych Jego uczniów.

Pamiętajmy, że „świat nie zna nas, tak jak nie znał Pana”. Gdy jesteśmy pokornego umysłu, nie możemy oczekiwać wielkich rzeczy dla siebie lub szczególnej grzeczności od tych, z którymi się kontaktujemy. Ani od Pana nie powinniśmy oczekiwać cudów. Raczej powinniśmy ocenić, że objawiany jest w nas cud Pańskiej łaski — zaszczyt otrzymania Ewangelii i przywilej stania się Jego sługami, ambasadorami Bożymi. Poza tym w tych warunkach, krocząc wiarą a nie widzeniem, powinniśmy bez wątpienia czynić większy postęp ja-

ko nowe stworzenia w rozwoju charakteru, niż gdyby Pan prowadził nas drogami usłanymi kwiatami, bez żadnych burz, opozycji i trudności. Trudności hartują wiarę i pociągają nasze serca do wielkiego Źródła błogosławieństwa i w ten sposób „wszystkie rzeczy dopomagają do naszego duchowego dobra”.

Podczas gdy okręt rozładowywał swe towary w Tyrze, Ap. Paweł i jego współtowarzysze odwiedzili niektórych z Pańskiego ludu, z którymi widocznie spędzili przyjemny czas społeczności podczas siedmiodniowego okresu oczekiwania. Przypomina to nam jak Pańscy naśladowcy w obecnym czasie lubią spotykać się z pielgrzymami podczas ich podróży i jak pielgrzymi z tęskniącym sercem pożądają tych, którzy znają i miłują Zbawiciela, „którychkolwiek powołał Pan Bóg nasz”. Tu Ap. Paweł otrzymał wiadomość od niektórych swych przyjaciół, którzy go nakłaniali, aby nie jechał do Jerozolimy, jednakże on kontynuował swą podróż. Gdy opuszczał przyjaciół w Tyrze, mężowie, niewiasty i dzieci towarzyszyli mu do okrętu, gdyż widocznie miasto było nieco oddalone od portu. Wówczas razem na wybrzeżu w społeczności z Panem i wszystkimi, prosili Pana o błogosławieństwo dla tych, którzy odjeżdżali i dla pozostających. Jak to pięknie przypomina nam znów doświadczenia obecnego czasu: miłość, społeczność i zainteresowanie jakiegoś jedni wobec drugich — mocniejsze niż jakiejkolwiek ziemskie więzy!

Postój innego dnia dostarczył innej sposobności spotkania się w braćmi w Ptolemaidzie. Możemy być pewni, że był to kolejny dzień konwencji! Następnym miejscem postoju była Cezaria, w domu Filipa Ewangelisty, który był jednym z siedmiu diakonów wybranych w Jerozolimie. Męczennik Szczepan był innym z siedmiu wybranych dla pielęgnowania doczesnych potrzeb kościoła w czasie gdy nieudana próba wspólnoty była dozwolona od Pana jako demonstracja niestosowności takiego urzędnika w kościele.

Przypadkowo jest wspomniane, że Filip miał cztery córki „które prorokowały”, lecz co to właściwie oznaczało, nie możemy z całą pewnością powiedzieć. Nie chcemy pochopnie przyjmować, że te cztery młode niewiasty były publicznymi nauczycielkami w kościele, wbrew stanowczym twierdzeniom Apostoła na ten temat. Mogły one mieć publiczny zawód przemawiania lub nauczania — możliwe były one nauczycielkami w szkole. Nauczanie w owym czasie nie było jak teraz przez studiowanie książek, lecz przez ustne przedstawianie lub głoszenie. Wolimy rozumieć ten fragment w świetle i harmonii z ogólnym nauczaniem Pisma świętego, które wszędzie zobowiązuje braci do publicznego nauczania w kościele.

„PROROKOWAĆ BĘDĄ SYNOWIE I CÓRKI”

Marginesowa uwaga w naszej powszechnej Biblii utożsamia ten fragment o czterech pan-

nach z prorocstwem Joela: „prorokować będą synowie i córki wasze, starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą”. Nie widzimy żadnego związku pomiędzy prorocstwem i stwierdzeniem dotyczącym czterech córek Filipa. Faktycznie nie ma tu nawet sugestii, że były one poświęcone Panu czy też otrzymały ducha świętego. Fakt, że były one pannami niczego takiego nie dowodzi. Przy sposobności byłoby dobrze wykazać w kilku słowach jak należy rozumieć znaczenie słów proroka Joela.

Św. Piotr utożsamia prorocstwo jako całość z błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy dla kościoła w dziesięć dni po wniebowstąpieniu naszego Pana. Nie oznacza to jednak, że prorocstwo jako całość zostało wtedy wypełnione. Św. Piotr powiedział to, o czym wtedy było świadczono, czyli częścią tego, o czym mówił prorok Joel. Czy jest tam jakakolwiek wzmianka, że duch święty został wylany podczas Pięćdziesiątnicy na synów i córki wierzących? Na żadnego z nich! Duch święty zstąpił jedynie na samych poświęconych wierzących. Czy wszyscy młodzi chrześcijanie, którzy otrzymali ducha świętego mają szczególne wizje? A czy wszyscy starzy, doświadczeni chrześcijanie mają specjalne sny? Z pewnością nie! Absolutnie nie! Prorocstwo dzieli się na dwie części: jedna odnosi się do obecnego wieku Ewangelii a druga dotyczy wieku Tysiąclecia. Pan ukrył do pewnego stopnia zrozumienie tej sprawy przez podanie wpiętej wzmianki dotyczącej Tysiąclecia a następnie odnoszącej się do wieku Ewangelii. Dlatego dwa wieki i ich błogosławieństwa są wyróżnione przez wyrażenie „w one dni”, oznaczające wiek Ewangelii i „po tem” (Biblia ang. „po tych dniach” — przyp. tłum. (oznaczające wiek Tysiąclecia. Jesteśmy jeszcze w wieku Ewangelii, nazywanym „onymi dniami”. Posiadamy jeszcze błogosławieństwa obiecane w tym wieku, określonym jako czas udzielania ducha świętego sługom i służebnikom Bożym, niezależnie od wieku, płci lub przynależności narodowej. Błogosławieństwo to wzięło swój początek w dniu Pięćdziesiątnicy a zakończy się po namaszczeniu ostatniego członka ciała Chrystusowego. Potem rozpocznie się inna część błogosławionej obietnicy: „Po tych dniach wyleję ducha mego na wszelkie ciało”. To błogosławieństwo z pewnością nie dotyczy obecnego czasu, lecz znajdzie swe wypełnienie podczas panowania królestwa Tysiąclecia. Wtedy nastanie czas gdy „synowie wasi i córki wasze będą prorokować”, będą uczyć. Nie będzie to nauczanie w kościele ani o kościele lecz nauczanie świata przez świat, pod nadzorem uwielbionego Chrystusa na duchowym poziomie i udoskonalonych starożytnych godnych na ludzkim poziomie, jako ziemskich reprezentantów niebieskiego królestwa.

Teraz zauważmy wyrażenie: „starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą”. Wolimy inne tłumaczenie, które jak wierzymy oddaje zamierzoną myśl, mianowicie: „Wasi młodzieńcy będą wi-

dzieć chwalebne widzenia” (o restytucji, błogosławieństwach itp. w procesie wypełnienia „o których śnili wasi starcy” (dotyczy rzeczy, o których mieli niejasną nadzieję i mętne zrozumienie i za którymi tęsknili).

„PŁACZECIE I PSUJECIE MI SERCE”

Agabus otrzymał proroczego ducha według sposobu starożytnych proroków i przepowiedział przyszłe wydarzenia. Był on dobrze znany w kościele. Przepowiedział on wielki głód na całym świecie, który nastąpił w dniach Cesarza Klaudiusza (Dz. Ap. 11:28). Przyszedł on do Cezarii w tym czasie gdy był tam Ap. Paweł i wzięwszy pas Ap. Pawła, związał nim swe ręce i nogi, przy czym oznajmił, że duch święty świadczy, że w taki sposób Żydzi w Jerozolimie zwiążą Św. Pawła — właściciela pasa i wydadzą go w ręce pogan. Prorocstwo to było w zupełnej harmonii z innymi przepowiedniami o nieszczęściach jakie miały spotkać Apostoła. Nic więc dziwnego, że jego przyjaciele, którzy mu towarzyszyli i inni w Cezarii nakłaniali go do zrezygnowania z wizyty w Jerozolimie, aby w ten sposób uniknął szkód sygnalizowanych, że się wypełnią gdy tam pójdzie. Normalnie moglibyśmy przypuszczać, że rada była dobra i że nie było mądrze narażać się na niebezpieczeństwo. Lecz Ap. Paweł widocznie otrzymał od Pana inną radę, według której działał, co obowiązkowego względem niego, które kierowało go do odważnego wykonania jego powinności. Nie powinniśmy myśleć o Apostole, że ze stoickim spokojem, chłodno narażał się na kłopoty. Taką myśl musimy odrzucić gdy zwrócimy uwagę na jego odpowiedź wobec nalegających przyjaciół. Pełen uczucia dla nich jak i dla siebie odpowiedział: „Cóż czynicie płacząc i serce mi psując? Ja nie tylko być związanym, ale i umrzeć jestem gotowy w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusowego”. Heroiczne słowa! Szlachetne uczucia! Uosobienie wierności!

Widocznie Pan próbował Apostoła, rozwijając w nim charakter, stanowczość i wierność. Nie znaczy to, że przedtem nie posiadał on tych przymiotów, lecz że te wszystkie doświadczenia powodowały pogłębienie i utrwalenie takiego charakteru. On daje nam do zrozumienia, że szedł do Jerozalemu pod wpływem ślubu, dla uroczystego zobowiązania wobec Pana, dla wiernego wykonania swego obowiązku. Powstaje teraz pytanie: czy mógł on zatrzymać ten ślub? Czy miał wykonać swe zobowiązanie czy też mógł odwrócić je z powodu bojaźni co mógł mu uczynić człowiek, lub na skutek błagań swych przyjaciół? Radujemy się z ducha Apostoła, z jego wierności i odwagi. Odkąd zrozumiał, że wola Pana jest aby jechał do Jerozolimy wiedział, że Ojciec będzie kierował wszystkimi rzeczami, w harmonii z radą swej własnej woli.

Widocznie jego wizyta w Jerozolimie była odpowiednia, można powiedzieć niezbędną dla utwierdzenia „domowników wiary”, a także dla

dopomożenia niektórym z nich do jaśniejszego zrozumienia zobowiązań wobec zakonu i uwolnienia od zakonu tych, którzy przyjęli Chrystusa. Oprócz tego miejsca Pan zarządził, aby Apostoł udał się do Rzymu, aby tam również świadczył o Jego imieniu w politycznej stolicy świata i aby po raz pierwszy głosił Ewangelię dla Agrypy, Festusa i innych wybitnych osób, aby przez nich była zwrócona uwaga cesarza i innych władców w Rzymie. Było zatem zupełnie słuszne, że przyjaciele Ap. Pawła powstrzymali się od dalszego błagania. Po pierwsze oni rozpoznali, że on wykonywał wolę Pańską, po drugie, dalsze próby mogły widocznie być chybione i bezowocne w odwróceniu go od zamierzonego celu, a po trzecie czyniąc naleganie dodawali mu ciężaru łamiąc mu serce.

Pamiętajmy wszyscy, że wszelkie szczególne Pańskie postępowanie ze swym ludem podczas wieku Ewangelii służy rozwinięciu ich charakteru — nie tylko dobrego lecz i stałego charakteru. Nie jest dostateczną rzeczą, że przyjmujemy Chrystusa, albo że opowiadamy o Nim drugim. Aby nadawać się do niebieskiego królestwa musimy rozwinąć charakter w harmonii z naszym Panem: łagodny, jednakże stały, miły ale również mocny. Jest to określone w warunkach naszego ucziństwa. Mamy naśladować naszego Nauczyciela, który jest również naszym Zbawicielem. Powinniśmy usiłować, aby Jego światłość świeciła. Jest to ważne abyśmy dostrzegali ten fakt. Widoczną trudnością dla większości Pańskiego ludu jest, że nie widzą i nie rozumieją celu swego życia, stąd wartościowe sposobności i cenne lekcje u nich ulegają marnotrawstwu.

Pan Marden niedawno powiedział: „Znam człowieka, którego uzdolnienia zdumiewają wszystkich, którzy go znali, który w okresie swego dzieciństwa uczynił postanowienie: „Niech każda okazja będzie wielką okazją ponieważ nie możesz powiedzieć kiedy los skieruje cię do większego miejsca”. Gdy był w szkole rozważał: „Nie będę opuszczał trudnych problemów, gdyż one mogą powstać w wieku dojrzałym i świadczyć przeciwko mojej wierności jako chłopca i mogą mnie pokonać. Muszę dostrzegać sposobności w każdej lekcji i rozwijać przyzwyczajenie pokonywania, przyzwyczajenie sumiennosci i dokładności”.

Jest to czynienie tego, o czym mówi Boska Księga: „Wszystko co przedsięweźmiesz ręką twoją do czynienia, czyn według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie do którego ty idziesz”. I znów: „Kto wierny jest w małym, i w wielu wiernym jest”.

Trudności napotykane na drodze jeszcze nie dowodzą, że jest to droga niewłaściwa. Pielgrzym Bunjana podczas podróży do niebieskiego miasta, napotkał w górach trudności. A nasz Pan przestrzegał wszystkich, którzy chcą postępować Jego śladami, że ich ścieżka musi z konieczności być pełna ucisków i prób. Nie byłoby zwycięstwa gdyby nie było trudności...

ko nowe stworzenia w rozwoju charakteru, niż gdyby Pan prowadził nas drogami usłanymi kwiatami, bez żadnych burz, opozycji i trudności. Trudności hartują wiarę i pociągają nasze serca do wielkiego Źródła błogosławieństwa i w ten sposób „wszystkie rzeczy pomagają do naszego duchowego dobra”.

Podczas gdy okręt rozładowywał swe towary w Tyrze, Ap. Paweł i jego współtowarzysze odwiedzili niektórych z Pańskiego ludu, z którymi widocznie spędzili przyjemny czas społeczności podczas siedmiodniowego okresu oczekiwania. Przypomina to nam jak Pańscy naśladowcy w obecnym czasie lubią spotykać się z pielgrzymami podczas ich podróży i jak pielgrzymi z tęskniącym sercem pożądają tych, którzy znają i miłują Zbawiciela, „którychkolwiek powołał Pan Bóg nasz”. Tu Ap. Paweł otrzymał wiadomość od niektórych swych przyjaciół, którzy go nakłaniali, aby nie jechał do Jerozolimy, jednakże on kontynuował swą podróż. Gdy opuszczał przyjaciół w Tyrze, mężowie, niewiasty i dzieci towarzyszyli mu do okrętu, gdyż widocznie miasto było nieco oddalone od portu. Wówczas razem na wybrzeżu w społeczności z Panem i wszystkimi, prosili Pana o błogosławieństwo dla tych, którzy odjeżdżali i dla pozostających. Jak to pięknie przypomina nam znów doświadczenia obecnego czasu: miłość, społeczność i zainteresowanie jakiegoś jedni wobec drugich — mocniejsze niż jakiekolwiek ziemskie więzy!

Postój innego dnia dostarczył innej sposobności spotkania się w braćmi w Ptolemaidzie. Możemy być pewni, że był to kolejny dzień konwencji! Następnym miejscem postoju była Cezaria, w domu Filipa Ewangelisty, który był jednym z siedmiu diakonów wybranych w Jerozolimie. Męczennik Szczepan był innym z siedmiu wybranych dla pielęgnowania doczesnych potrzeb kościoła w czasie gdy nieudana próba wspólnoty była dozwolona od Pana jako demonstracja niestosowności takiego urzędnika w kościele.

Przypadkowo jest wspomniane, że Filip miał cztery córki „które prorokowały”, lecz co to właściwie oznaczało, nie możemy z całą pewnością powiedzieć. Nie chcemy pochopnie przyjmować, że te cztery młode niewiasty były publicznymi nauczycielkami w kościele, wbrew stanowczym twierdzeniom Apostoła na ten temat. Mogły one mieć publiczny zawód przemawiania lub nauczania — możliwe były one nauczycielkami w szkole. Nauczanie w owym czasie nie było jak teraz przez studiowanie książek, lecz przez ustne przedstawianie lub głoszenie. Wolimy rozumieć ten fragment w świetle i harmonii z ogólnym nauczaniem Pisma świętego, które wszędzie zobowiązuje braci do publicznego nauczania w kościele.

„PROROKOWAĆ BĘDĄ SYNOWIE I CÓRKI”

Marginesowa uwaga w naszej powszechnej Biblii utożsamia ten fragment o czterech pan-

nach z prorocstwem Joela: „prorokować będą synowie i córki wasze, starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą”. Nie widzimy żadnego związku pomiędzy prorocstwem i stwierdzeniem dotyczącym czterech córek Filipa. Faktycznie nie ma tu nawet sugestii, że były one poświęcone Panu czy też otrzymały ducha świętego. Fakt, że były one pannami niczego takiego nie dowodzi. Przy sposobności byłoby dobrze wykazać w kilku słowach jak należy rozumieć znaczenie słów proroka Joela.

Św. Piotr utożsamia prorocstwo jako całość z błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy dla kościoła w dziesięć dni po wniebowstąpieniu naszego Pana. Nie oznacza to jednak, że prorocstwo jako całość zostało wtedy wypełnione. Św. Piotr powiedział to, o czym wtedy było świadczące, czyli częścią tego, o czym mówił prorok Joel. Czy jest tam jakakolwiek wzmianka, że duch święty został wylany podczas Pięćdziesiątnicy na synów i córki wierzących? Na żadnego z nich! Duch święty zstąpił jedynie na samych poświęconych wierzących. Czy wszyscy młodzi chrześcijanie, którzy otrzymali ducha świętego mają szczególne wizje? A czy wszyscy starzy, doświadczeni chrześcijanie mają specjalne sny? Z pewnością nie! Absolutnie nie! Prorocstwo dzieli się na dwie części: jedna odnosi się do obecnego wieku Ewangelii a druga dotyczy wieku Tysiąclecia. Pan ukrył do pewnego stopnia zrozumienie tej sprawy przez podanie wprawdzie wzmianki dotyczącej Tysiąclecia a następnie odnoszącej się do wieku Ewangelii. Dlatego dwa wieki i ich błogosławieństwa są wyróżnione przez wyrażenie „w one dni”, oznaczające wiek Ewangelii i „po tem” (Biblia ang. „po tych dniach” — przyp. tłum. (oznaczające wiek Tysiąclecia. Jesteśmy jeszcze w wieku Ewangelii, nazwanym „onymi dniami”. Posiadamy jeszcze błogosławieństwa obiecanie w tym wieku, określonym jako czas udzielania ducha świętego sługom i służebnikom Bożym, niezależnie od wieku, płci lub przynależności narodowej. Błogosławieństwo to wzięło swój początek w dniu Pięćdziesiątnicy a zakończy się po namaszczeniu ostatniego członka ciała Chrystusowego. Potem rozpocznie się inna część błogosławionej obietnicy: „Po tych dniach wyleję ducha mojego na wszelkie ciało”. To błogosławieństwo z pewnością nie dotyczy obecnego czasu, lecz znajdzie swe wypełnienie podczas panowania królestwa Tysiąclecia. Wtedy nastanie czas gdy „synowie wasi i córki wasze będą prorokować”, będą uczyć. Nie będzie to nauczanie w kościele ani o kościele lecz nauczanie świata przez świat, pod nadzorem uwielbionego Chrystusa na duchowym poziomie i udoskonalonych starożytnych godnych na ludzkim poziomie, jako ziemskich reprezentantów niebieskiego królestwa.

Teraz zauważmy wyrażenie: „starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą”. Wolimy inne tłumaczenie, które jak wierzymy oddaje zamierzoną myśl, mianowicie: „Wasi młodzieńcy będą wi-

dzieć chwalebne widzenia” (o restytucji, błogosławieństwach itp. w procesie wypełnienia „o których śnili wasi starcy” (dotyczy rzeczy, o których mieli niejasną nadzieję i mętne zrozumienie i za którymi tęsknili).

„PŁACZECIE I PSUJECIE MI SERCE”

Agabus otrzymał proroczego ducha według sposobu starożytnych proroków i przepowiedział przyszłe wydarzenia. Był on dobrze znany w kościele. Przepowiedział on wielki głód na całym świecie, który nastąpił w dniach Cesarza Klaudiusza (Dz. Ap. 11:28). Przyszedł on do Cezarii w tym czasie gdy był tam Ap. Paweł i wzięwszy pas Ap. Pawła, związał nim swe ręce i nogi, przy czym oznajmił, że duch święty świadczy, że w taki sposób Żydzi w Jerozolimie zwiążą Św. Pawła — właściciela pasa i wydadzą go w ręce pogan. Prorocstwo to było w zupełnej harmonii z innymi przepowiedniami o nieszczęściach jakie miały spotkać Apostoła. Nic więc dziwnego, że jego przyjaciele, którzy mu towarzyszyli i inni w Cezarii nakłaniali go do zrezygnowania z wizyty w Jerozolimie, aby w ten sposób uniknął szkód sygnalizowanych, że się wypełnią gdy tam pójdzie. Normalnie moglibyśmy przypuszczać, że rada była dobra i że nie było mądrze narażać się na niebezpieczeństwo. Lecz Ap. Paweł widocznie otrzymał od Pana inną radę, według której działał, co obowiązkowego względem niego, które kierowało go do odważnego wykonania jego powinności. Nie powinniśmy myśleć o Apostole, że ze stoickim spokojem, chłodno narażał się na kłopoty. Taką myśl musimy odrzucić gdy zwrócimy uwagę na jego odpowiedź wobec nalegających przyjaciół. Pełen uczucia dla nich jak i dla siebie odpowiedział: „Cóż czynicie płacząc i serce mi psując? Ja nie tylko być związanym, ale i umrzeć jestem gotowy w Jeruzalemie dla imienia Pana Jezusowego”. Heroiczne słowa! Szlachetne uczucia! Uosobienie wierności!

Widocznie Pan próbował Apostoła, rozwijając w nim charakter, stanowczość i wierność. Nie znaczy to, że przedtem nie posiadał on tych przymiotów, lecz że te wszystkie doświadczenia powodowały pogłębienie i utrwalenie takiego charakteru. On daje nam do zrozumienia, że szedł do Jeruzalem pod wpływem ślubu, dla uroczystego zobowiązania wobec Pana, dla wiernego wykonania swego obowiązku. Powstaje teraz pytanie: czy mógł on zatrzymać ten ślub? Czy miał wykonać swe zobowiązanie czy też mógł odwrócić je z powodu bojaźni co mógł mu uczynić człowiek, lub na skutek błagań swych przyjaciół? Radujemy się z ducha Apostoła, z jego wierności i odwagi. Odkąd zrozumiał, że woła Pana jest aby jechał do Jerozolimy wiedział, że Ojciec będzie kierował wszystkimi rzeczami, w harmonii z radą swej własnej woli.

Widocznie jego wizyta w Jerozolimie była odpowiednia, można powiedzieć niezbędna dla utwierdzenia „domowników wiary”, a także dla

dopomożenia niektórym z nich do jaśniejszego zrozumienia zobowiązań wobec zakonu i uwolnienia od zakonu tych, którzy przyjęli Chrystusa. Oprócz tego miejsca Pan zarządził, aby Apostoł udał się do Rzymu, aby tam również świadczył o Jego imieniu w politycznej stolicy świata i aby po raz pierwszy głosił Ewangelię dla Agrypy, Festusa i innych wybitnych osób, aby przez nich była zwrócona uwaga cesarza i innych władców w Rzymie. Było zatem zupełnie słuszne, że przyjaciele Ap. Pawła powstrzymali się od dalszego błagania. Po pierwsze oni rozpoznali, że on wykonywał wolę Pańską, po drugie, dalsze próby mogły widocznie być chybione i bezowocne w odwróceniu go od zamierzonego celu, a po trzecie czyniąc naleganie dodawali mu ciężaru łamiąc mu serce.

Pamiętajmy wszyscy, że wszelkie szczególne Pańskie postępowanie ze swym ludem podczas wieku Ewangelii służy rozwinięciu ich charakteru — nie tylko dobrego lecz i stałego charakteru. Nie jest dostateczną rzeczą, że przyjmujemy Chrystusa, albo że opowiadamy o Nim drugim. Aby nadawać się do niebieskiego królestwa musimy rozwijać charakter w harmonii z naszym Panem: łagodny, jednakże stały, miły ale również mocny. Jest to określone w warunkach naszego ucniostwa. Mamy naśladować naszego Nauczyciela, który jest również naszym Zbawicielem. Powinniśmy usiłować, aby Jego światłość świeciła. Jest to ważne abyśmy dostrzegali ten fakt. Widoczną trudnością dla większości Pańskiego ludu jest, że nie widzą i nie rozumieją celu swego życia, stąd wartościowe sposobności i cenne lekcje u nich ulegają marnotrawstwu.

Pan Marden niedawno powiedział: „Znam człowieka, którego uzdolnienia zdumiewają wszystkich, którzy go znali, który w okresie swego dzieciństwa uczynił postanowienie: „Niech każda okazja będzie wielką okazją ponieważ nie możesz powiedzieć kiedy los skieruje cię do większego miejsca”. Gdy był w szkole rozważał: „Nie będę opuszczał trudnych problemów, gdyż one mogą powstać w wieku dojrzałym i świadczyć przeciwko mojej wierności jako chłopca i mogą mnie pokonać. Muszę dostrzegać sposobności w każdej lekcji i rozwijać przyzwyczajenie pokonywania, przyzwyczajenie sumienności i dokładności”.

Jest to czynienie tego, o czym mówi Boska Księga: „Wszystko co przedsięweźmiesz ręką twoją do czynienia, czyn według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie do którego ty idziesz”. I znów: „Kto wierny jest w małym, i w wielu wiernym jest”.

Trudności napotykane na drodze jeszcze nie dowodzą, że jest to droga niewłaściwa. Pielgrzym Bunjana podczas podróży do niebieskiego miasta, napotkał wzgórza trudności. A nasz Pan przestrzegał wszystkich, którzy chcą postępować Jego śladami, że ich ścieżka musi z konieczności być pełna ucisków i prób. Nie byłoby zwycięstwa gdyby nie było trudności.

JAK ROZPOZNAĆ WOLĘ PAŃSKĄ

Apostoł Paweł nie mówi nam o podstawie swego zaufania ze czynił wolę Pańską przez udanie się do Jerozolimy lecz możemy być pewni, że posiadał mocne przekonanie do wierzenia, iż postępował drogą Pańską. Jego cały charakter pokazuje nam, że był on zbyt ostrożny jak również zbyt wierny, aby mógł iść w jakimkolwiek kierunku przeciwko woli Bożej.

Jak możemy rozstrzygać czy coś jest zgodne lub też niezgodne z wolą Bożą znajdujemy zasadę, o której mówi nam George Mueller, a która jest bardzo bliska naszemu rozumowaniu, dlatego z przyjemnością ją przytaczamy:

„Od początku szukałem, aby utrzymać swe serce w takim stanie, aby nie miało własnej woli w danej sprawie. Dziewięć dziesiątych trudności jest pokonane gdy nasze serca są gotowe czynić wolę Pańską, jakkolwiek ona jest. Uczyniwszy to, nie pozostawiam wyniku uczuciom lub prostemu wrażeniu. Gdy czynię, czuję się narażony na wielkie złudzenie. Szukam woli Bożej lub ducha Bożego przez lub w związku ze Słowem Bożym. Duch i Słowo muszą działać wspólnie. Gdy patrzę jedynie na ducha, bez Słowa Bożego, czynię się podatnym również na wielkie złudzenie. Gdy duch święty w ogóle prowadzi nas, on będzie nami kierował zgodnie z Pismem świętym a nigdy przeciw niemu. Następnie biorę pod uwagę opatrnościowe okoliczności. Często ukazują one wolę Bożą zgodnie z Jego Słowem i duchem. Proszę Boga w modlitwie aby jasno objawił mi swą wolę. Tak więc przez modlitwę do Boga, studiowanie Jego słowa i rozważę, przychodzę do właściwego zdania stosownie do najlepszej mojej świadomości i sposobności, a gdy mój umysł osiągnął pokój, zgodnie z czym postępuję”.

WIELCE ZASZCZYCONY MNAZON

W słusznym czasie Apostoł i jego współtowarzysze wyruszyli do Jerozolimy. Czytamy: „A po onych dniach, wzięwszy swoje rzeczy, szliśmy do Jeruzalem”. Mnazon z Cypru, będący uczniem od dłuższego czasu, u którego

podróżni mieli zamieszkać w Jerozolimie wraz z innymi braćmi spotkanymi w Cezarii, podążał do Jeruzalem. Byli oni szczęśliwymi kompanami w liczbie około tuzina, choć pełni obawy, mając na uwadze oczekiwanie tego, co z pewnością miało spotkać ich umiłowanego brata — Apostoła Pawła, gdyż „jeśli jeden członek ciała cierpi, wszystkie inne członki cierpią wraz z nim”. Przybywszy do domu Mnazona, zostali powitani jeszcze przez innych braci, chociaż regularne zebranie i oficjalne pozdrowienia nie mogły mieć miejsca dopóki nie przybył św. Jakub, który jak się wydaje był przewodniczącym czyli przedstawicielem wszystkich braci.

Mnazon widocznie oceniał swych gości i cieszył się z przywileju przyjmowania ich. Lecz jak bardzo jego radość została pomnożona, możemy sobie jedynie wyobrazić. Późniejsze lata życia Apostoła, jego znaczenie w kościele, błogosławieństwa jakie pochodziły od niego dla wszystkich przez publiczną pracę, musiały być u niego dostrzegalne podczas codziennego trybu życia i ubogacały jego przyjaciel. Podczas gdy było to wielkim zaszczytem gości Pana, jak to czynili Łazarz, Maria i Marta w Betanii, również zaszczytem było podejmować Apostoła jak to uczynił Mnazon. Podobnie jest wielkim zaszczytem dziś gości wszystkich Pańskich uczniów, choć może to wydawać się słabe i małe w oczach świata. Każdy chrześcijanin musi mieć takie pragnienie jeżeli posiada braterską miłość. Każdy jeden, kto podejmuje proroka, może oczekiwać nagrody proroka — nagrody proporcjonalnej do zaszczytu proroka przed obliczem naszego wielkiego Króla, którego wszyscy jesteśmy ambasadorami. Podczas gdy byłoby daleko większym zaszczytem gości naszego Pana niż gości kogokolwiek z braci, jednakże osobiste goszczenie naszego Zbawiciela jest niemożliwe, ale Pan zapewnia nas, że przyjmie każdą usługę wyświadczoną najmniejszym ze swych braci, jakby była Jemu osobiście uczyniona.

W. T. IX-1909(4466).
przeł. z ang. A. Z.

Obecność Syna Człowieczego

(Mat. 24:32—44)

„Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”. Mat. 26:41.

Z różnych powodów wielu studentów biblijnych rozumie, że nasz Pan mówiąc o żydowskim narodzie, używał symbolu figowego drzewa. Powiedział On swym uczniom czego mają oczekiwać przy końcu tego wieku, gdy miał przyjść powtórnie aby zabrać swych wiernych do siebie, dać im miejsce jako swej Oblubienicy na swym tronie i ustanowić swe królestwo pod całym niebem błogosławienia Izraela a przez niego całego świata. W naszej lekcji mówi nam On, że pomiędzy szczególnymi znakami przy zakończeniu wieku i przy otwarciu nowego, nastąpi pączkowanie figowego drzewa — rozkwit nowego życia i nowej nadziei żydowskiego narodu. Czy takie stosunki życiowe nie ujawniły się dziś? Oto Żydzi przebudzili się i posłuchali głosu Mojżesza i proroków wzywającego ich do Palestyny i do nowej nadziei w Bogu i w chwalebnych obietnicach, których nadal są dziedzicami jako naturalne nasienie Abrahama! „Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje”. Rzym. 11:11—29.

NIE PRZEMINIE TEN RODZAJ

Pokolenie które jest świadkiem obiecanych znaków zawartych w podanych wersetach naszej lekcji widzi wypuszczenie zielonych liści nadziei przez naród żydowski. Będzie ono również świadkiem zupełnego wypełnienia chwalebnych zmian dyspensacji, które tak dawno zostały przepowiedziane. Będą oni świadkami przemijania panowania księcia ciemności a także inaugurację wspaniałego panowania Księcia Światłości — Mesjasza wraz z klasą Oblubienicy, choć ludzkość nie będzie widzieć Mesjasza swymi naturalnymi oczyma, ani nawet Jego wspaniałej Oblubienicy, lecz jedynie ujrzy Go oczyma swego wyrozumienia. „Ciało i krew nie może odziedziczyć królestwa Bożego” w najwyższym znaczeniu tego słowa. Jednakże ciało i krew będzie widzieć Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkich proroków w królestwie i będzie mieć pełne świadectwo i praktyczną demonstrację mocy królestwa w wielkiej przemianie, jaka będzie dokonywana a także błogosławieństwa restytucji, jakie będą zlewane na naród żydowski i na wszystkich tych, którzy przynajmniej do harmonii z Bogiem przez izraelskie Nowe Przymierze. Jerem. 31:31.

Obecne duchowe niebiosy i obecna społeczna ziemia faktycznie przemieniają podczas wielkiego ucisku, jakim zakończy się obecny wiek, lecz po nich, gdy zostaną wyparte, nastaną nowe niebiosy i nowa ziemia — nowe religijne instytucje Pana — kościół w chwale i nowy porządek społeczny pomiędzy ludźmi pod zarządzeniami, o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Wówczas słowa Wielkiego Nauczyciela znajdą z pewnością swe wypełnienie.

DZIEŃ I GODZINA NIE BYŁY PRZEPowiedziane

O dniu i godzinie wielkiej przemiany nie wiedział nikt z ludzi a nawet niebiescy aniołowie. Sam Mistrz oświadczył, że nie znał — jedynie sam Ojciec. Jednakże to nie oznacza, że Syn Boży nie miał wiedzieć o tej sprawie w późniejszym, słusznym czasie, zanim rozpocznie swe dzieło ustanowienia królestwa. Nie oznacza to także, że aniołowie niebiescy mieli pozostać w nieświadomości do ostatniej chwili. Nie dowodzi to również, że lud Boży żyjący podczas ustanowienia królestwa nie miał o tym wiedzieć. Faktycznie nasz Mistrz oświadcza, że wszyscy żyjący w pełnej harmonii z Nim, będą poinformowani w zakresie planów Ojca gdy nadejdzie właściwy czas. Oświadczył On, że jeżeli zechcą uczestniczyć w Boskich rzeczach i będą ich szukać, wówczas otrzymają pokarm na czas słuszny. W tej samej lekcji Wielki Nauczyciel ilustruje tę zasadę powołując się na Noego i Lotę. Noe został powiadomiony w zakresie nadchodzącej zmiany dyspensacji gdy otrzymał instrukcję o budowaniu arki. Lot został poinformowany odnośnie kleski przychodzącej na miasto w którym mieszkał, w dostatecznym czasie, aby mógł je opuścić. Podobnie kościół Chrystusowy jest ostrzeżony przez tę ilustrację i upominany, aby umiarkowanie nie naśladował żony Loty, oglądając się poządliwie do tyłu ku rzeczom opuszczonym, które jako potępione przez Boga przemijają, lecz winien uciekać na górę — zmierzać do królestwa Bożego, które w tym czasie będzie w procesie ustanowienia.

Bez wątpienia wiele niemoralności i zmysłowości, jakie charakteryzowały dni Noego i dni Loty, będzie przeważać w świecie podczas końcowych dni obecnego wieku. Inne cytaty Pisma świętego informują nas choć niniejsza lekcja nic takiego nie daje do zrozumienia.

Nasza lekcja zwraca szczególnie naszą uwagę na inny zarys związany z Pańską obecnością — zarys, który dotychczas został nieco zauważony przez studentów biblijnych. Pismo święte informuje nas, że Jego wtórne przyjscie będzie niedostrzeżone, nieznane dla świata, że będzie On obecny na świecie i będzie miał do czynienia ze zgromadzeniem swych świętych a także z wielkim uciskiem, jaki nastąpi, jednakże będzie całkowicie niewidzialny dla ludzi, rozpoznany jedynie przez zewnętrzne znaki Jego obecności i poznany jedynie przez nielicznych świętych pomiędzy ludzkością.

Ten zarys lekcji jest zasłonięty przed oczyma przeciętnych studentów biblijnych z powodu źle przetłumaczonego słowa. Greckie słowo, z którego przetłumaczono słowo „przyjscie” w wersach 37 i 39 jest „*Parousia*”, które nie oznacza przyścia lecz winien być oddany „obecność”, tego, kto już przyszedł.

PODZAS OBECNOŚCI SYNA CZŁOWIECZEGO

To prowadzi nas do zdumiewającej myśli! Wielki Król-królów będzie na razie obecny pomiędzy ludźmi, niewidzialny, nieznany, oprócz nielicznej grupki Jego świętych, dla których Jego obecność zostanie objawiona przez pukanie proroców i otworzenie oczu ich wyrozumienia dla zauważenia ich wypełnienia. Wszystko przebiegać będzie zwyczajnie: jedzenie, picie, szczepienie, budowanie i ożenki, „*jak za dni Noego*”. Gdyby świat za czasów Noego wiedział o punkcie kulminacyjnym zagrażającego nieszczęścia, wiele zwyczajnych życiowych spraw mogłoby być przerwane — podobnie i dziś. Lekcja zawarta w tym poucza nas, że jak świat za dni Noego był nieświadomy, podobnie świat nic nie będzie wiedział „*w dniach Syna Człowieczego*” — podczas obecności Syna Człowieczego. Rolą jest świat, powiedział nasz Pan w wyjaśnieniu swojej przypowieści. Podobnie winniśmy interpretować ją tutaj. Pan zabierze niektóre ze swych klejnotów z roli, a wszystko co nie stanowi klejnotów zostanie pozostawione. Dwóch będzie mlec w młynie, przygotowując pokarm dla domowników wiary; jeden będzie wzięty a drugi pozostawiony. Domownikami Pańskimi jest kościół a młyny, które przygotowują pokarm dla kościoła są teologiczne. Tkwi tu aluzja, że niektórzy teologowie zostaną wzięci a inni pozostawieni podczas selektywnego procesu obecności Syna Człowieczego — przez skompletowanie Jego klejnotów.

Św. Łukasz wymienia inny zarys tego tematu. Tam znajdujemy, że dwóch będzie w jednym łożu: jeden będzie wzięty a drugi pozostawiony. Łoże jest miejscem odpoczynku. Wszystkie kościoły świadczą, że są miejscami wypoczynku, gdzie zmęczeniu i obciążeni odpoczywają przez wiarę w Boga i Jego obietnice. A więc nauczanie nie miało zapewnić odpoczynienia w kościołach chrześcijaństwa, w wie-

zieniach, dla wybranych, dla gromadzonych klejnotów. Niektórzy z nich będą zabrani z tych „łożek”, inni natomiast będą w nich pozostawieni. Żywy opis tych wyznaniowych łożek i ich niezadowolający charakter jest podany przez proroka Izajasza 28:20.

CZUJCIE, ABYŚCIE MOGLI WIEDZIEĆ

Posługując się tymi ilustracjami o swej obecności i swym dziele podczas żniwa obecnego wieku Ewangelii, Mistrz napomina wszystkich swych naśladowców aby czuwali, byli gotowi, mieli się na baczności, aby stali na baszcie i aby mogli być zebrani czyli odłączeni od światowych i teologicznych związków, a także od ziemskich kościołów a połączeni ze swym Mistrzem. Niektórzy z bardzo poważnych studentów biblijnych wierzą, że jesteśmy obecnie w tym okresie żniwa, że Syn Człowieczy, chwalebny Mesjasz niewidzialny dla ludzi jest teraz obecny czyniąc poszukiwawcze i oddzielające dzieło w swym kościele, zabierając swych świętych do siebie i przygotowując ich do wielkiej przemiany z warunków ziemskich do niebieskich a także do rozpoczęcia wielkiego ucisku, w którym obecne instytucje zostaną usunięte, aby przygotować drogę dla królestwa sprawiedliwości, o które tak długo modlimy się. Wielu studentów biblijnych wierzy, że obecne niepokoje, przesiewania i wstrząsania pomiędzy chrześcijanami i wierzeniami wszystkich denominacji, uczelni i seminariów w naszych dniach, są związane z tym dziełem, jakie Syn Człowieczy, obecny pomiędzy nami sprawuje w celu pełnego zebrania do siebie swych klejnotów — prawdziwych wybranych. Czy to twierdzenie komu odpowiada czy też nie, fakt pozostaje faktem, że taki obrót wezmą sprawy, kiedy tylko nastąpi koniec obecnebo a rozpoczęcie się nowego wieku.

DOM SZATANA ZOSTANIE ROZEBRANY

Wszystkie z poprzednio wyrażonych sugestii są potwierdzone przez symbolizm 43-go wersetu. Tu nasz Mistrz przypodobał instytucje obecnego wieku do domu czyli domowego gospodarstwa. Gdzie indziej Pan informuje nas, że szatan jest księciem tego świata, najwyższym zwierzchnikiem, który tyranizuje świat, działając przez słabości, namiętności, zdeprawowane apetyty i osłabione zdolności rozumowania ludzkości. Gdyby czas o Pańskiej wtórej obecności był wcześniej jasno zaznaczony znajomość ta mogłaby tak zmienić sprawy i wydarzenia, że świat nie byłby zaskoczony w związku z wybieraniem Pańskich klejnotów i ustanowieniem Jego królestwa a wtedy nie mogłoby mieć miejsca takie załamanie się spraw świata, jakie obecnie zagraża; królestwo Boże mogłoby być ustanowione lecz nie w sposób przez Boga nakreślony.

W tym wersecie nasz Pan przyrównuje swą wtórą obecność, nieznana dla świata, do obecności złodzieja w domu, nieznane dla gospodarza. Święci Pańscy w świecie są Jego klejnotami. Klejnoty te Pan zabierze i będzie to wielką stratą dla świata. Gdy święci zostaną zabrani z pola, ze młyna, z łoża do ściślejszej serdecznej społeczności z Panem, ci, którzy zostali pozostawieni w świecie, we młynie i w łożu, znajdują się w nader niekorzystnym położeniu, nie dlatego że klasa klejnotów posiada światowe bogactwo lub wielkość w świecie, gdyż o tych świętych jest wyraźnie powiedziane, że pomiędzy nimi „*niewiele jest wielkich, niewiele bogatych, niewiele mądrych, niewiele szlachetnych*”. Jednakże ci święci są „*solą*” ziemi, solą kościołów i solą kolegialnych se-

minariów. Po zabraniu klasy „*sol*”, nastąpi szybko zgnilizna i rozkład moralny.

Biorąc to wszystko pod uwagę, wszyscy, którzy wyznają, że są ludem Bożym, powinni poważnie czuwać jak też modlić się. Powinni strzec swych słów, myśli i czynów i starać się aby czcić Pana w Jego wspaniałej świętości, aby nie ubóstwiać ludzi, ani żywych ani umarłych, a także ludzkich wierzeń. W taki sposób postępując roztropnie śladami Jezusa, święci będą zachowani w godzinie pokuszenia, która przyjdzie na cały świat, aby doświadczyła mieszkańców ziemi. Objaw. 3:10.

W.T. X-1910(4705)
przeł. z ang. A.Z.

Swarliwym odda gniew

„Który odda każdemu według uczynków jego. Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają chwały, czci i nieskazitelności odda żywot wieczny. Zaś swarliwym i prawdziwie nieposłusznym, odda zapalczywość i gniew” — Rzym. 2:6-8.

Zacytowane słowa Apostoła dają się zastosować do każdego w pewnym znaczeniu tego słowa, lecz były one skierowane i przeznaczone dla kościoła. W ogólnym znaczeniu ci, którzy szukają wyższych i lepszych rzeczy w zakresie umiłowania posłuszeństwa do jakiego stopnia mogą znać wolę Bożą, otrzymują błogosławieństwo każdego dnia, choć nawet ich ścieżka jest wąska i trudna. I odwrotnie ci, którzy posiadają swarliwe usposobienie, wyszukujący felery, drażliwi, niezadowoleni, ustawicznie sprawiają kłopot sobie jak też innym i uprawiają postępowanie, które nie ma uznania ani przed Bogiem ani przed ludźmi — usposobienie, jakie nie zostanie nagrodzone wiecznym życiem, lecz wprowadzi posiadacza w większe lub mniejsze ustawiczne kłopoty i w końcu przyniesie katastrofalne niepowodzenie

Lecz nasz przedmiot jest najbardziej wyraźny, gdy zastosujemy go — jak to czyni Apostoł — do poświęconego ludu Bożego. Niektórzy, mamy obawę, że zdecydowana mniejszość, są cierpliwi, wytrwali, szukający najlepszego i największego daru Bożego — współdziedziectwa ze swym Zbawicielem w Jego królestwie chwały i uczestnictwa w Jego wspaniałej Boskiej naturze. Jest tylko jeden sposób skutecznego starania się o tę wielką nagrodę a jest nim cierpliwe i wytrwałe uprawianie i rozwijanie w sobie podobieństwa charakteru nasze-

go Zbawiciela (Rzym. 8:29). Zostały nam dane różne sposobności służenia Panu. Są one błogosławionymi przywilejami i możemy być przekonani, że Boskim zamiarem i celem w dozwoleniu takiej służby jest rozwinięcie w nas chrześcijańskiego charakteru. Przykazaniem dla wszystkich ludzi jest, aby czcić Boga nade wszystko i postępować uczciwie z naszymi bliźnimi, traktując ich tak, jakbyśmy pragnęli, aby oni nas traktowali, lecz szczególnym przykazaniem dla nowego stworzenia jest, aby miłować jeden drugiego tak, jak nasz Starszy Brat umiłował nas — ofiarował samego siebie za nas. Cokolwiek zostało nam dozwolone czynić jeden dla drugiego, jest to rodzaj próby naszej lojalności względem Boga, naszej sprawiedliwości wobec świata i naszego oddanego poświęcenia się dla braci. Idąc za przykładem naszego Pana, mamy kłaść nasze życie w służbie dla braci. Przykazanie to nie jest tak ważne dla potrzeby naszej samoofiary, lecz szczególnie dla naszej potrzeby jako ważny stopień i jako próba naszej miłości. Apostoł mówi: „*Myśmy powinni kłaść życie za braci*”.

Istnieje wiele sposobności dla ofiarowania się w interesie kapłaństwa. Nie tylko niektórzy bracia są w ciemności, nieświadomości i przesądach, potrzebują naszej pomocy do zrozumienia wspaniałego światła obecnej Prawdy, lecz w dodatku niektórzy z nich mają słabości i splugawienia i potrzebują naszej pocieszającej sympatii a także wzmacniającego pocieszenia, a niekiedy miłego napomnienia. Stosownie do naszej wierności w tych sprawach, jesteśmy samoofiarnikami, podobającymi się i przyjemnymi dla naszego niebieskiego Ojca i naszego Zbawiciela.

Apostoł wyjaśnił Tymoteuszowi o starszym, że winien on łagodnie napominać tych, którzy się sprzeciwiają a nie oddawać złem za złe, ani łajaniem za łajanie, oskarżeniem za oskarżenie, lecz na odwrót przez łagodność i szlachetność, cierpliwość i miłość, winien pokazać braciom badziej wspaniałą drogę i rozwijać w sobie charakter na podobieństwo Chrystusa. Przez takie „cierpliwe postępowanie w czynieniu dobrze”, przez taki cierpliwy rozwój Chrystusowego charakteru, możemy skutecznie szukać chwały, czci i nieśmiertelności jakie Bóg obiecał jedynie dla takich, ponieważ jak to wykazuje Apostoł, Bóg przeznaczył, aby wszyscy, którzy będą w wybranym kościele, w klasie Oblubienicy, byli obrazem Jego Syna w charakterze i w sercu. Rzym. 8:29.

Niestety! wydaje się być niewielu rozwiniętych w zakresie podobieństwa Chrystusowego charakteru. Niestety! wielu jak się wydaje uprawia niewłaściwego ducha, o którym wiemy, że Bóg go nie uznaje — ducha swarliwego, krytykującego, usposobienie, które zamiast wzajemnego zbudowania w najświętszej wierze, niszczy wiarę, pokój i wszelką dobrą zaletę. Niestety! pomiędzy tymi, którzy są w prawdzie, takie swarliwe osoby znajdują się w znacznej ilości, czyniąc niszczące dzieło, szkodliwą robotę zamiast pomocnej pracy. Z pewnością muszą oni wiedzieć, że uszkadzają i plamią swój charakter, czynią się coraz mniej nadającymi się do królestwa a także do wiecznego życia na jakimkolwiek poziomie. Z pewnością muszą oni wiedzieć, że czynią niszczące dzieło w ciele Chrystusowym, którym jest kościół. Muszą również zdawać sobie sprawę, że rozsiewają nasienie niezgody i uprawiają korzenie gorzkości, które na pewno przyniosą złowroce, szkodliwe dla wielu. Z pewnością muszą oni wiedzieć, że Bóg wyraził potępienie dla tych, którzy czynią takie szkody w kościele. Mat. 18:6, Łuk. 17:2.

Jaką nagrodę tacy otrzymują? Nie chwałę, cześć i nieśmiertelność lecz oburzenie, gniew, cierpienie i udręczenie jak mówi Apostoł. On nie mówi, że to oznacza wieczny gniew i udręczenie, ani my tak nie mówimy. Wręcz przeciwnie, wiedząc, że ostateczną karą dla przeciwników jest „wtóra śmierć”, możemy przypuszczać, że cierpienie i udręczenie będzie mniej lub więcej związane z obecnym życiem; albo przez ich uczestnictwo w „wielkiej kompanii” i przejście przez wielki ucisk i tam nauczą się lekcji, jakich zaniedbali nauczyć się poprzednio lub przez zgorzkniałe usposobienie, ograbieni z pokoju, radości i miłości jakie umrąni byli posiadać jako spłodzeni z ducha, umrą „śmiercią wtórą” jako niepoprawni, jako otrzymujący łaskę Bożą i rady Jego słowa nadaremno. Zamiast rozwoju charakteru symbolizowanego przez owocodajne latorośle, rozwijają w sobie charakterystyki dzikiej róży i cierni, które prowadzą do zniszczenia.

BYĆ PRZEMIENIONYM

Nie byłoby dla nas żadnej korzyści zwracać uwagę na te sprawy Pisma świętego ani dla Apostoła piszącego te słowa potępienia, gdyby nie była możliwość zmiany ze strony tych, którzy postępują źle i swarliwie. Wręcz przeciwnie, takie potępienia są zamierzone aby dopomogły nam do utrwalenia naszego charakteru we właściwym kierunku. Dlatego ktokolwiek czytając ten artykuł uświadamia sobie, że idzie w niewłaściwym kierunku, uprawiając swarliwość, szykanujący charakter, a także usposobienie burzące wiarę, posłuszeństwo i ducha miłości w ciele Chrystusowym, dobrze uczyni gdy niezwłocznie postanowi przy łasce Bożej zmienić swe postępowanie. A ktokolwiek szuka chwały, czci i nieśmiertelności zawartych w niebieskim powołaniu, postępując w cierplivej wytrwałości w czynieniu dobrze, winien być zachęcony i stać się czujny, aby mógł trwać na właściwej drodze i stać się coraz bardziej błogosławiony, bezpieczny, umocniony i utrwalony w charakterze jaki Bóg uznaje, a do takich kiedyś Pan powie: „Dobrze służyliście i wierni, wejdźcie do radości Pana swego”.

Takich, którzy posiadają swarliwe usposobienie, szykanujące, dokuczliwe, niszczące zamiast budującego, kłótniwe zamiast pokojowego, usilnie namawiamy do szybkiej reformy. Przypominamy takim, że zbliżamy się do końcowej próby kościoła, jesteśmy nawet w czasie egzaminacji gdzie wielu upada z powodu braku rozwoju właściwego charakteru. Przypominamy takim, aby natychmiast przedłożyli Panu swą sprawę w modlitwie i przy Jego pomocnej łasce niezwłocznie rozpoczęli zmianę złego postępowania w swym życiu. Winni oni pilnie posłuchać słów Apostoła, aby „szukać pokoju i ścigać go” i na ile to możliwe odtąd „żyć w pokoju ze wszystkimi ludźmi”, a także aby „pokój Boży panował w ich sercach”. Powinni być wdzięczni za łaski, które już otrzymali. W obecnym stanie serca będą oni mieć skłonność do wyszukiwania błędów u Pana w Jego opatrności w związku z Jego ludem i Jego pracą. Oni chcą „uczyć się o Nim” wyszukując błędy u każdego i we wszystkim, czego Pan nie zarządził według ich upodobania.

Napominamy usilnie takich, aby zwrócili uwagę na fakt, że szemracze i oskarżyciele w figuraknym Izraelu nie mieli dozwolone osiągnąć błogosławieństwa ziemi Chananejskiej (1 Kor. 10:10). Przypominamy im słowa Apostoła, że szemranie przeciwko Boskim postanowieniom, jest szemraniem przeciwko samemu Panu. Czyńmy z całej naszej mocy cokolwiek nasze ręce znajdują do czynienia, bez szemrania, narzekania, bez szukania w całym dziurym (Filip. 2:14). Pozostawmy Bogu kierownictwo Jego dziełem. Pokornie uświadamiajmy sobie, że gdyby On powierzył wszystko naszej pieczy, byłibyśmy niezdolni kierować tymi sprawami i byłibyśmy zmuszeni przekazać z powrotem wszystko Jemu i domagać się nadzoru nad Jego własnym dziełem.

Jeśli powstała w nas myśl, że moglibyśmy kierować lepiej niż Pan, że moglibyśmy lepiej zarządzać dziełem żniwa niż On to ustalił, odrzućmy taką myśl jako sidło przeciwnika, którym chce nas schwycić. Zamiast wyszukiwania błędów i dążenia do zmiany Boskich postanowień, wykonujmy nasze powinności wiernie jak tylko możemy, bez narzekania, współpracując do takiego stopnia na ile nasze sumienie i talenty na to pozwalają w dziele, które Pan prowadzi i kieruje. Z pewnością nie wiemy czy gdyby Pan powierzył całe kierownictwo swego dzieła żniwa w nasze ręce, moglibyśmy czynić je lepiej niż On. Dlatego oczywiście winniśmy unikać się pod wszechmocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego. Powinniśmy być upewnieni, że jedynie ci, którzy w ten sposób unikają się i uświadamiają sobie miłość i łaskę Bożą i z nią się zgadzają, będą mieć udział w dziele królestwa. Uparci, dumni, zgorzkniali, swarliwi, niezadowoleni nie otrzymują dobrych rzeczy ani teraz ani zaszczytów w przyszłości.

OTRZYMACIE CIĘŻSZY SĄD

Apostoł Jakub napomina braci w zakresie szczególnego niebezpieczeństwa jakie związane jest z ambicjami, aby być nauczycielami, mówiąc: „Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, wiedząc że (nauczyciele) cięższy sąd (potępienie lub próba) odniesiemy” Jak. 3:1.

Podczas gdy wszyscy uznają prawdę słów Apostoła, niewielu wydaje się być w wielkim stopniu nią odstraszone. Wynikiem tego jest, iż znajdujemy wielu ubiegających się o urząd nauczyciela w kościele i odczuwają również prawdę słów Apostoła, że jako nauczyciele są przedmiotem szczególnych surowych prób i że większość z tych, którzy zbliżają się do potknięcia i odpadają od Prawdy, wywodzą się z tej klasy. Piszemy te słowa nie dlatego, aby sugerować, że nauczyciele są niepotrzebni lub przeciwni Boskim postanowieniom, lecz aby dać do zrozumienia, że ktokolwiek podejmuje pracę nauczyciela, powinien uczynić to ze świadomością poważnej odpowiedzialności jaką podejmuje jak też pokusę czyli prób, jakie towarzyszą na jego drodze do niebieskiego miasta.

Ap. Paweł pisał: „Kto szuka urzędu biskupa (pasterza, dozorca) szuka dobrej służby” (tekst angielski), podobnie winniśmy uznać, że ktokolwiek z czystego serca stara się służyć Pańskiej sprawie jako pod-pasterz owiec i współpracownik Zbawiciela, angażuje się do najbardziej szlachetnej służby. Jeżeli podchodzi do tej służby z tego punktu widzenia, poważnie pragnąc służyć trzodzie, mając pragnienie być w pełnej zgodzie z Wielkim Pasterzem, nie powinien czuć się zawstydzony radując się, że w takim stopniu posiada Pańskiego ducha. Lecz jeżeli zauważy w sobie w mniejszym lub większym stopniu ducha wyniosłego, pychę, ducha chęlnego, pragnienie panowania nad braćmi, domownikami wiary, niech się boi. Z

bijającym sercem niech zrezygnuje ze służby, albo niech przed tronem łaski uwolni się, oczyści się ze złych ambicji swego serca, aby mógł być napełniony duchem Mistrza. Ten święty duch jest duchem łagodności, uprzejmości, cierpliwości, długiego znośnienia braterskiej dobroci, miłości, pragnący zwyczajnie i jedynie chwały Bożej i błogosławieństwa dla Jego ludu — duch, który jest gotowy poświęcić samego siebie w każdym czasie dla pokoju ciała Chrystusowego lub pomocy trzodzie.

Niektórzy dziwią się dlaczego Apostoł napisał o szczególnych niebezpieczeństwach dla tych braci, którzy będą usiłować uczyć w kościele. Odpowiadamy, że uznajemy jego słowa jako natchnienie i że w dodatku obserwacja pokazuje nam prawdziwość tych słów. Ponadto nieświadomie Pański drogi lud, który nie ma pretensji w kierunku nauczania, często jest odpowiedzialny w pewnym stopniu za zboczenia tych, których uznaje za nauczycieli i których nieświadomie prowadzi na pokuszenie. Nauczyciele narażeni są na (1) pychę i (2) arogancję.

(1) Zachęcenie pochwalnymi słowami braci, nabierają skłonności do myślenia, że są kimś i do przypisywania sukcesu swoim wysiłkom, wrodzonym zdolnościom, talentom itd. raczej niż cudownej mocy i piękności Prawdy. Duchowni powszechnie wydają się być narażeni na tego rodzaju pokusy, gdyż jest to rzeczywiście bardzo zaszczytne stanowisko, aby zająć miejsce pomiędzy współbraćmi jako ambasadorzy Króla-królów. Powszechną tendencją jest samochwalstwo siły i mądrości denominacji. Lecz między tymi, którzy znajdują się w świetle „teraźniejszej prawdy” pokusa do osobistej pychy jest może nawet większa. Odtrutką przeciw temu jest wyraźne przypomnienie faktu, że plan nie jest naszą własnością lecz że wszystkie jego długości, szerokości, wysokości i głębokości są Boże i dla całego Jego ludu i że jesteśmy wysoko zaszczytzeni przez jego zrozumiałe głoszenie w najbardziej pokornym sposobie.

Właściwa lojalność dla Pana winna prowadzić nas do ukrywania samych siebie, aby cała chwała i cześć były dane wielkiemu Autorowi planu Zbawienia i wielkiemu Zbawicielowi, którego ofiara jest samym ośrodkiem i którego miłość jest treścią naszego posłannictwa, z takimi myślami zawartymi w naszych umysłach, że im większa służba jest nam powierzona, tym większa powinna być nasza pokora i nasza świadomość niegodności, aby być uśnikami wielkiego Króla Chwały.

(2) Arogancja, wyniosłość wspomniana przez nas jest również jednym z niebezpieczeństw. Niestety! jak niestosownym jest, gdy ktoś zaszczycony przez Pana aby był wyrazicielem Jego posłannictwa, próbuje zająć miejsce Pana i postępować arogancko wobec swych braci, lub jak to wyraża Apostoł „panować nad dziełstwem Pańskim”. 1 Piotra 5:3. Pismo święte stawia przed nami zupełnie inny wzorec, daleki od tego, aby być panami w kościele, a

jedynie jego sługami. Ponieważ są oni sługami Bożymi, Boskich wskazówek na ten temat należy szukać przez kościół. W głosowaniu przez kościół na starszych, pastorów czy też nauczycieli, jest okazanie wyboru tych, których on ocenia jako wybranych przez Pana do tej służby — do służenia kościołowi w rzeczach świętych, do pomagania kościołowi z łaski Bożej, do rozdzielania duchowego pokarmu z Bożego Słowa.

Kościół jest odpowiedzialny w znacznym stopniu za potknięcia tych, których uznał jako braci starszych i nauczycieli. Podczas gdy nie powinni źle myśleć, podejrzewać o pychę lub wyniosłość, winni być tak czujnymi w swych własnych obowiązkach i odpowiedzialności wobec tych braci, aby im nadmiernie nie pochlebiać, zbytnio nie zachęcać ich albo pobudzać do fabrykowania nowego światła.

Wręcz przeciwnie, wszyscy, którzy są duchowo usposobieni, winni być pomocnymi dla tych braci starszych, szanować ich za ich lojalność wobec Pana i tej bardzo starej historii raczej niż zalecać im zmyślane fikcje lub zachęcać ich do dalszego ich tworzenia. Ewangelia łaski nie ulega zmianie; jest ona nadal starą, bardzo starą historią o Jezusie i Jego miłości a także o miłości Ojca. Nadal zawiera myśl o naszym powołaniu i wybraniu przez wierność warunkom zawartym w Piśmie świętym. Bracia powinni być zachęceni raczej w tym zakresie a nie do fabrykowania typów i zgadywania bez poparcia Słowa Bożego.

Jeśli chodzi o wyniosłość ze strony starszych i o zarozumiałe panowanie nad kościołem wierzymy, że sam kościół ma wielką odpowiedzialność. Nowicjusze nie powinni być pośpiesznie wysuwani do przodu, jak to wykazuje Apostoł Paweł i gdy jakiś brat starszy uczyniwszy postęp w prawdzie, zaczyna okazywać oznaki uporu i lekceważy głos kościoła, okazuje niechęć podporządkowania się do wszystkich kwestii należących do jego spraw, kościół winien pohamować taką wyniosłość szybko i gruntownie przez zaniechanie dalszego wybierania takiego brata i przez domaganie się posłowności praw kościoła. Jednakże domaganie się nie powinno mieć charakteru kłótni lub sporu, lecz w grzeczny, braterski, szlachetny sposób prawa kościoła winny być wykazane a głosowanie kościoła w tym przedmiocie winno być zażądane. Gdyby głosowanie było przeciw bratu, który usiłował bronić praw kościoła, winien on podporządkować się łaskawie, ponieważ przez niego również głos kościoła został przyjęty jako decydujący.

Mamy wielką sympatię dla drogiej braci, którzy przy Boskiej opatrności piastują stanowiska starszych i nauczycieli w zgromadzeniach Pańskiego ludu. Stąd podczas gdy zwracamy uwagę na trudne pokusy na jakie są oni narażeni i podczas gdy podkreślamy z naciskiem, aby kościół wykonywał swe powinności i pomagał im w utrzymaniu się w pokorze i wierności, również napominamy językiem Apostoła, że ci, którzy są szlachetni i pokorni, poświęcający się nie mogą być za wysoko cenie-

ni ani za bardzo gorliwie popierani. Słowa Apostoła brzmią: „Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując, naśladujcie wiary ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki”. I znów: „Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują nad duszami waszymi, jako ci, którzy liczbę oddać mają, aby to z radością czynili, a nie z wzdychaniem” (Żyd. 13:7—8,17). I jeszcze: „Abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy”. 1 Tes. 5:13.

Jeśli stanowisko starszego i nauczyciela w kościele jest bardzo niebezpieczne, trudne do wypełnienia w sposób zadowalający dla Boga i dla braci, a pozycja pełna jest pokus, kościół winien współczująco być bardzo uważny, aby nie powiększać pokus, nie zachęcać do nich i do złego owocowania. Odwrotnie, gdzie znajduje się wierny sługa, wszyscy lojalni bracia powinni starać się we wszelki sposób być mu pomocnymi i z nim współpracować. Zamiast wyszukiwać w nim felery, krytykować go za to czy za tamto, albo za jakieś słowo, sposób, ton i spojrzenie, winni być tak pełni miłości i sympatii i tak oceniającymi jego gorliwość i pokorę a puszczając w niepamięć pospolite i nieważne, przeszłe sprawy jako nie warte wzmianki i faktycznie niezauważone. Uświadamiając sobie odpowiedzialność urzędu, mogą oni mieć powód do wątplenia czy mogą być zdolni pełnić swą funkcję z tak dobrą lub tak wielką zdolnością i pokorą.

W wyborze starszych poświęceni winni pamiętać, że spoczywa na nich odpowiedzialność i żadne głosowanie nie powinno być dokonywane bez modlitwy o Boskie kierownictwo i bez pilnego rozważania woli Bożej. W szukaniu określenia woli Pańskiej w tej sprawie, powinniśmy pamiętać o charakterystykach nauczycieli podanych w Piśmie świętym: (1) Oczywiście nauczyciel winien być zdolny do nauczania; powinien mieć wrodzony talent czyli zdolności do wyrażenia spraw, które rozumie. (2) Jeszcze bardziej ważne jest to, że jeżeli ma zdolność do nauczania, winien mieć jasny pogląd w Prawdzie, aby Prawda a nie błąd, była jasno wykazywana. (3) Pokora i pobożność winny być brane pod uwagę jako najważniejsze i zasadnicze kwalifikacje starszeństwa. Choćby zdolny nauczyciel, choćby zdrowy w poglądach, żaden właściwie nie nadaje się na to stanowisko jeżeli nie ma pokory, pobożności, jeżeli jego słowa i uczynki nie ujawniają miłości do braci, ponieważ jak to przedstawia Pismo św. te zalety mają wielką wartość przed obliczem Bożym. Teraz jak zawsze jest prawdziwe, że wielkie sposobności do czynienia dobrze, nastroczają nawet większe sposobności do czynienia krzywdy. Jest tak dlatego, gdyż przy obecnych warunkach, duchowe choroby i zarazy — podobnie jak choroby ziemskie rozszerzają się i „przenoszą” o wiele łatwiej niż duchowe zdrowie.

W. T. X-1909(4501).
przeł. z ang. A. Z.

Czyste sumienie

Dz. Ap. 24 rozdz.

Złoty tekst: „Sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie”. Dz. Ap. 24:16 — nowy przekład.

Feliks, rzymski gubernator przyjął Ap. Pawła jako więźnia. Jego wrogowie — najwyższy kapłan i inni żydowscy władcy pośpieszyli z Jeruzalemu do Cezarii, żądni jego krwi. Przywieźli ze sobą rzymskiego prawnika — Tertullusa. Jego znajomość rzymskich zwyczajów, jego adwokacka zręczność jak sędzieli mogła dać możliwość udowodnić, że św. Paweł był człowiekiem złego charakteru — swego rodzaju anarchistą. Feliks był sędzią. Nie było tam ławy przysięgłych. Tertullus wniósł swe oskarżenie i potwierdzał je świadkami z Jeruzalemu.

Rzymski adwokat chytrze obsypywał gubernatora komplementami w zakresie jego dotychczasowej zasługi w utrzymaniu pokoju, tłumiąc wszelką formę powstania i utrzymując ład i porządek. To dokładnie torowało drogę, prawnikowi do przedłożenia prośby, aby gubernator nadal kontynuował swoje czcigodne postępowanie i uwolnił kraj od nieznosnego podżegacza — Apostoła Pawła. Przygotowani świadkowie świadczyli odnośnie pierwszego niepokoju w świątyni a także w zakresie następnego który miał miejsce na drugi dzień, kiedy to Sanhendryn został podzielony na dwie części i powstało ogólne zamieszanie. Apostoł został uznany jako prowodyr z sekty Nazarejczyków i to było podane jako dowód, że czynił on zamieszanie na całym świecie zarówno pomiędzy Żydami jak i Grekami. Takie było jego oskarżenie. Oskarżał on, że więzień był winnym świętokradztwa — że bezczęścił świątynię i wysuwał wniosek, że spowodował on rozruchy w świątyni. Świadkowie mieli za zadanie potwierdzić, że te oskarżenia były prawdziwe.

Gubernator dał znak ręką Apostołowi, że pozwala mu odpowiedzieć na czynione zarzuty. Św. Paweł rozpoczął swą obronę przez uczynienie uwagi, że był bardzo zadowolony iż jego sędzia od dłuższego czasu jest dobrze zapoznany z żydowskimi obyczajami i dlatego nie będąc nowicjuszem może dobrze zrozumieć dla czego Apostoł przyszedł do Jeruzalem dla modlitwy według zwyczaju Żydów, aby uczcić ich religijne świętości. Przyszedł nie po to, aby wzniecić powstanie lecz dla modlitwy a świadkowie nie stwierdzili, ani nie było to prawdą, że był znaleziony w świątyni gdy zgromadzał tłum dla dyskusji. Nic z tych rzeczy nie uczynił ani w synagodze ani gdziekolwiek. Nie mo-

gą tych rzeczy dowieść jego nieprzyjaciele, którzy go oskarżali. Jego odpowiedź była logiczna i kompletna. Gubernator nie mógł zrozumieć dlaczego powstał taki niepokój w omawianych okolicznościach, dlatego trzeba było aby Apostoł wyjaśnił, że Żydzi czuli do niego antypatię nie z powodu jego złego postępowania lecz ze względu na odmienne jego wierzenia.

„ZMARTWYCHWSTANIE SPRAWIEDLIWYCH I NIESPRAWIEDLIWYCH”

Apostoł Paweł zeznał, że nie zmienił swego żydowskiego wierzenia — że nadal wierzy w nauki zakonu i pismom proroków i że wciąż trzyma się podstawowych nauk o potrzebie zmartwychwstania umarłych a tym samym Boskie błogosławieństwo ostatecznie przyjdzie na naród izraelski a przez Izrael na wszystkie narody ziemi. A więc — kontynuował Apostoł — staram się, ćwiczę się, usiłuję, aby mieć sumienie czyste, wolne od pogwałcenia Boskich i ludzkich praw. Było to wielkie oświadczenie. Jego siła miała wielką wagę nie tylko u gubernatora i oskarżającego adwokata lecz także u Żydów, którzy w morderczy sposób czekali na życie Apostoła, z powodu małej różnicy poglądów na religijne zagadnienia. Co za lekcja tkwi w tym dla nas! Rzymski gubernator i sędzia o niezbyt przychylną reputację; oskarżający adwokat chcący nie patrząc na sprawiedliwość sprzedać swe talenty za pieniądze; żydowski najwyższy kapłan będący typem wielkiego Mesjasza, solidaryzujący się z tymi, którzy usiłowali wypaczyć sprawiedliwość i zniszczyć tego, który był jednym z klasy, nazwanej „solą ziemi”.

Nasz Pan przepowiedział, że niektórzy z Jego uczniów będą stawieni przed królami i książętami, lecz nie będą przerażeni, gdyż Pan będzie z nimi i udzieli im pomocy. Jak dosłownie wypełniło się to w przypadku Ap. Pawła. Jak wyraźnie Pan był przy nim i udzielił mu stosownych słów! W swym wyjaśnieniu stwierdził, że przyniósł jałmużnę dla swego narodu, ofiary od pogan, którzy przyjęli jego posłannictwo o łasce Bożej. Niektórzy Żydzi z Azji spotkali go oczyszczanego w świątyni, lecz nie czyniącego hałasu czy też rozruchów. Żydzi ci winni być przyprowadzeni jako świadkowie, albo ci, którzy wysunęli oskarżenie przeciwko niemu powinni szczegółowo określić i powiedzieć co uczynił hałaśliwego w świątyni albo jakie wykroczenie wykryto w jego postępowaniu w dniu gdy powstało zbiegowisko tłumy czy też przed Sanhendrynem. Mogą go

oskarżać tylko w jednej rzeczy, mianowicie, że krzyczał stojąc przed nimi: „Dla zmartwychwstania umarłych ja dziś sądzony bywam u was”. Z pewnością gubernator nie mógł pomyśleć, że miało to coś wspólnego z buntem lub anarchią. Więzień miał całkowitą słuszość, podczas gdy skarżący nie mieli racji.

Zeznanie Apostoła pokazuje nam, że we wszystkich swych kazaniach kładł szczególny nacisk na doktrynę o zmartwychwstaniu umarłych — sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Niestety, jedynie mała liczba chrześcijan myśli o zmartwychwstaniu. Nieliczni słyszeli kazanie na ten temat. Dlaczego tak jest? Odpowiadamy, że dzieje się tak, ponieważ zakradł się wielki błąd pomiędzy chrześcijanami w zakresie warunków ludzi zmarłych. Stosownie do wierzenia zarówno Katolików jak i Protestantów jedynie święci nadają się do nieba podczas śmierci. Jedni i drudzy są zgodni, że jedynie szlachetne charaktery mogą tam się znaleźć. Zgadza się również ze słowami naszego Pana dotyczących królestwa niebieskiego, że „mało jest tych, którzy je znajdują”.

Nasi przyjaciele Katolicy mówią nam, że prawie wszyscy poganie, Katolicy i Protestanci idą do czyśćca, gdzie straszliwe cierpienia trwające stulecia oczyszczą ich od grzechu i przygotowują ich do nieba. Wielu protestanckich przyjaciół mówi nam, że nie mają nawet takiej nadziei, że z ich punktu zapatrywania jedynie „małuczkie stadko” idzie do nieba, a wszystkie wielkie masy ludzkości jako niegodne stawienia się przed obliczem Bożym, muszą być posłani gdzieś i że jedynym miejscem dla nich jest piekło, jako miejsce wiecznych tortur, z którego nie ma wybawienia. Nie potrzebujemy spierać się z jedną czy drugą stroną. Oba poglądy są za straszne aby mogły być uznane za rozsądne czy sprawiedliwe i nie ma w nich wzmianki o miłości!

Wolimy zwrócić się do słów Pana Jezusa i Apostołów, aby zauważyć stosownie do ich nauki, że umarli są rzeczywiście umarłymi i że jedyna szansa dla nich tkwi zgodnie z wyrażeniem Apostoła w nadziei zmartwychwstania umarłych, „sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Nie jest to zmartwychwstanie ciała, lecz jak to Biblia uczy, jest to zmartwychwstanie duszy, że „Bóg da jej ciało” podczas przebudzenia (1 Kor. 15:38).

Możemy życzyć, aby wszyscy chrześcijanie mogli zabrać się do nowego studiowania Pisma Świętego i uznać, że doktryna o zmartwychwstaniu umarłych powinna zająć właściwe miejsce, aby w ten sposób wiele „mroków średniowiecza” mogło być usunięte — mroków, które nas niepokoiły, zasmucały nasze serca i wielu odwróciły od Boga i Biblii, a pchnęły ich do niewiary.

SPRAWIEDLIWOŚĆ, UMIARKOWANIE, PRZYSZŁY SĄD

Gubernatorski sędzia po wysłuchaniu obu stron, odłożył sprawę do czasu przybycia i wy-

sluchania Lizjasza, który go trzymał w areszcie. W międzyczasie Ap. Paweł uzyskał większą swobodę, co dowodzi, że jego rzeczywisty stan został dobrze zrozumiany przez gubernatora. Następnie Feliks widocznie znajdujący się pod wrażeniem zachowania się Apostoła, poprosił go znów w czasie gdy jego żona żydowskiego pochodzenia była obecna. On życzył jej aby usłyszała poselstwo Ewangelii, które jego zdaniem było przekonująco rozsądne. Ap. Paweł bez wątpienia mocno przeanalizował swoje poprzednie oświadczenie a następnie uzasadnił przyszły sąd czyli próbę, że wieczne przeznaczenie nie jest ustalone na podstawie wyników obecnego życia. Z pewnością wykazał, że Bóg wyznaczył dzień próby czyli sądu dla świata ludzkości — tysiącletni czas Millennium. Podczas tego przyszłego dnia, cały świat ludzkości otrzyma pełną sposobność okazania czy jest godny czy też niegodny doskonałości i wiecznego życia. Posłuszni będą błogosławieni, podziwiani i podnoszeni do doskonałości. Rozmyślnie nieposłuszni zostaną zniszczeni we wtórej śmierci. Jeżeli tedy próba świata będzie w przyszłym wieku i jeżeli w obecnym czasie Bóg jedynie wybiera kościół, aby stał się Oblubienicą Jego Syna i współdziedziczką w królestwie, które ma błogosławić świat, jakiego szczególny wpływ wywarły te sprawy na Feliksa i jego żonę?

Miały one podwójny zakres:

(1) Mogło to wpływać na nich, aby przyjęli Chrystusa i starali się należeć do klasy „wybranego” kościoła.

(2) Wiedząc o swej przyszłej próbie mogli również poznać, że słowa i uczynki obecnego życia mają wiele do czynienia ze stanem jednostki gdy zostanie wzbudzona z grobu. Przewrotni, obtudni, fałszywi, złośliwi i rozpustni degradują samych siebie i powiększają liczbę kroków, jakie będą musieli podjąć podczas Tysiąclecia. I na odwrót, każdy dobry uczynek, każde osiągnięcie zwycięstwa, każde ćwiczenie w umiarkowaniu może uczynić jednostkę odpowiednio lepiej przygotowaną do przyszłego życia. Każdy szlachetny uczynek obecnego życia wywiera wpływ na charakter i przyniesie proporcjonalne błogosławieństwo w tym tysiącletnim przyszłym sądnym dniu. I odwrotnie, każdy zły uczynek, każde pogwałcenie sumienia, z pewnością otrzyma „smaganie” czyli sprawiedliwe karanie.

Gdy Feliks o tym słyszał, jego sumienie zostało poruszone. Stosownie do tej teorii mógł on mieć wiele do zdania rachunku jako jeden z „niesprawiedliwionych” podczas zmartwychwstania. Apostoł nic nie wspominał o wiecznych torturach, które inteligentny umysł musiałby odrzucić jako nierozsądne, lecz jego argumentacja była silniejsza bez tych rzeczy. Jego silnym argumentem była „sprawiedliwa zapłata” czyli nagroda zarówno dla „sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych”. Apostoł został oddalony z pamiętnymi słowami:

„Już teraz odejdz, a gdy czas upa-
trzę, każę cię zawołać”. Po pewnym czasie Feliks znów zawołał Apostoła, lecz widocznie jego serce nigdy nie było dostatecznie dojrzałe i pokorne, aby przyjąć posłannictwo Apostoła i stać się oddanym Panu. Lekcją zawartą w tym wydarzeniu dla nas jest, abyśmy szybko

uświadomili sobie co należy do naszych obowiązków. Sw. Paweł pozostawał więźniem przez dwa lata, dobrze zaopatrzone, przygotowując się do dalszych usług w swym ważnym życiu, przy czym w tym czasie napisał kilka listów.

W. T. X-1909(4499).
przeł. z ang. A. Z.

Strofowanie przez światło

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi,
aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca
waszego, który jest w niebieszech”. Mat. 5:16.

Słowo Boże jest często określane jako światło, jako lampa dla naszych nóg. Lecz nie taką myśl wydaje się wyrażać tematowy tekst. Znaczenie tego po części może być, że powinniśmy przyświecać Prawdą. Jednakże klasa wspomniana w tekście, jest klasą świętych, spłodzonych z ducha. O nich gdzie indziej Pan powiedział, że powinni zwracać uwagę jak mają przyświecać Prawdą dla drugich, że nie powinni rzucać pereł pod nogi świń. Stąd nie należy rozumieć aby całe światło Prawdy przyświecało światu. Świat nie byłby zdolny przyjąć całą Prawdę. Światło tu wzmiankowane, na innym miejscu jest określone jako oświecenie.

Oświecenie to przychodzi nie tylko przez Prawdę, lecz także przez spłodzenie z ducha świętego. Duch święty staje się oświecającą mocą w ich życiu. Dlatego całe ich życie winno świecić: ich życie winno okazywać światło o tym, „który ich powołał z ciemności do cudownej swej światłości”.

Inny tekst mówi: „Jeżeli światło które jest w tobie, stanie się ciemnością, jak wielka będzie ciemność!” Jest to światło Słowa, którym winniśmy przyświecać ludziom, chociaż nie mogą oni przyjąć całego posłannictwa prawdy. Jednakże wielu, którzy niegdyś nienawidzili posłannictwa, zostali przekonani i skierowani do Pana przez oświecenie ducha, jakie zauważyli w życiu świętych Bożych. Ich umysły były bardzo zaciemnione mgłą mroków Średniowiecza, lecz nie byli tak bardzo oddaleni od harmonii z Bogiem, aby nie mogli być kierowani duchem Bożym. Oni otrzymali znajomość o Jezusie i dowiedzieli się o Nim. Nie ma nic w naszym tekście o gwarancji, że świat może przyjąć posłannictwo czy to od Pana czy też od Jego naśladowców. Mamy jednak dopuścić świecić naszemu światłu tak jak On świecił swym światłem, chociaż ciemność go nie pojmuje. Myślą tekstu wydaje się jest, że podczas gdy niektórzy mogą się światłu sprzeciwiać, ponieważ ich uczynki są złe, jednakże są inni, przez których posłannictwo może być

przyjęte odmiennie. Dlatego mamy dopuścić światłu świecić przed ludźmi, „aby uczynki nasze dobre widzieli”, obojętnie jak oceniają nasze uczynki — dobrze lub źle. Niektórzy mogą ocenić je i poznać. Ci, którzy sprzeciwiali się naszemu Panu, nie byli z pospolitego ludu lecz ci, którzy szczególnie rościli sobie pretensję, że są ludem Bożym, nauczani w Piśmie i Farzeusze, którzy nie żyli stosownie do swych własnych, uznanych norm. Tacy czuli się ze-strofowani. Oni uświadamiali sobie, że nauka Jezusa była wyższej rangi.

Podobnie dzieje się dziś. Ci, którzy najbardziej sprzeciwiają się Prawdzie, wywodzą się ze starszych, duchownych i superintendentów niedzielnych szkół. Jaśniejsze światło Prawdy wyrzuca ich do ciemności do tego stopnia, że są oni strofowani przez światło. Ono czyni, że ich własne normy objawiają większe ich wady. Spostrzegają oni również nasz wyższy sposób życia. Są więc napełnieni zazdrością. Zydzi, którzy wydali Chrystusa w ręce Piłata, byli zazdrośni; oni mieli bardzo złą postawę serca.

Tak jest z tymi, którzy nienawidzą nas. Jednakże światło wywiera wpływ. Oni mogą rozróżnić jaka jest prawdziwa nauka. Są tacy, którzy nie zajmują żadnego stanowiska, jednakże częściowo pojmują. Ci, którzy mają „być z Jezusem”, zbliżają się do tej klasy na przekór przeciwnym wpływom. I tak Apostoł Piotr zwraca uwagę na fakt, że niektórzy co widzą nasze dobre uczynki, będą chwalić Boga w dzień nawiedzenia, chociaż nie staną się obecnie naśladowcami Jezusa. Końcowy wynik okaże, że całe dzieło nie pójdzie na marne, że niektórzy przyjmą Chrystusa teraz i że wpływ ich życia będzie dawał efekty dla świata w przyszłości.

Jest to prawdziwe do pewnego stopnia, że wszyscy, którzy są bardziej zbliżeni do członków ciała Chrystusa w obecnym życiu — zanim będzie On ogłoszony Królem całego świata — są zdolni rozpoznać wielkość i wspaniałość charakteru tych, których Pan wybiera na to miejsce czci w sprawach ludzi. Powinni być zdolni poznać, że oni są z Jezusem.

W. T. I-1911(4746)
przeł. z ang. A. Z.

Podwójne znaczenie Racheli

Przymierze Sary reprezentuje Boską obietnicę w swej całości jako przymierze łaski czyli wiary. Jak to wyjaśnia Ap. Paweł w liście do Galatów 4:22—28 jej syn obietnicy reprezentuje Chrystusa — Głowę i ciało, wielkiego pozafiguralnego Proroka, Kapłana, Króla, Sędziego i Pośrednika pomiędzy Bogiem i ludźmi — ogólnym światem ludzkości. Lecz Sara posiadała tylko jednego syna i stąd ziemskie nasienie Abrahama lub wszelkie inne, nie mogą być przez nią reprezentowane. Jednakże Bóg obiecał być „jako gwiazdy niebieskie i jako piasek na brzegu morskim”, dlatego Apostoł wyjaśnia, „żeby była pewna obietnica wszystkim nasieniu, nie tylko temu, które jest z zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej”. Nasienie Abrahama według zakonu zostało zupełnie odcięte i musi otrzymać swe błogosławieństwo przez duchowe nasienie: Chrystusa — Głowę i Ciało. Duchowe nasienie składa w ofierze wszystkie ziemskie prawa, przekazując je przez przymierze dla cielesnego Izraela — w ten sposób pieczętując dla cielesnego Izraela „Nowe (Prawo) Przymierze”. Stało się tak, aby cielesne nasienie Abrahama podczas wieku Tysiąclecia mogło być nasieniem Abrahama — jako piasek na brzegu morskim. Pod to samo przymierze jako członkowie Izraela będą mogli przyjść wszyscy którzy zechcą z narodów pogańskich. W ten sposób Apostoł oświadcza, że ostatecznie stosownie do Boskiej obietnicy, Abraham stanie się „ojcem wielu narodów”. Wszyscy z nich będą błogosławieni przez Chrystusa — Pośrednika Nowego Przymierza, pod którym będzie im dozwolone powrócić do harmonii z Bogiem i osiągnąć życie wieczne przez posłuszeństwo jego prawom. Jest to zgodne z tym, o czym czytamy w tym samym liście do Rzymian 11:27—31, że cielesny Izrael pod Nowym Przymierzem otrzyma „miłosierdzie przez wasze miłosierdzie” — miłosierdzie Chrystusa, duchowego nasienia Abrahamowego. Galat. 3:29.

Apostoł daje nam do zrozumienia, że później przymierze Abrahamowe było potwierdzone przez Izaaka a jego dwaj synowie stali się do pewnego stopnia typowymi postaciami: Ezaw, starszy syn reprezentował cielesnego Izraela a młodszy Jakub przedstawiał duchowego Izraela podczas wieku Ewangelii, na którego przyszło błogosławieństwo Abrahamowe. Podobnie Jakub w słusznym czasie umocnił przymierze Abrahamowe a jego dwaj synowie urodzeni z Racheli wydają się wyrażać fakt, że wśród duchowego Izraela miało być dwie klasy reprezentowane przez Józefa i Benjamina. Nie potrzebujemy przytaczać różnych dowodów że

Józef był typem na Chrystusa — Głowę i ciało. Przypominamy sobie jak był on znienawidzony przez swych braci, sprzedany w niewolę, cierpiał różne zniewagi dla sprawiedliwości a jednak zniósł wiernie wszystkie swe próby. Pamiętamy jak został wzięty z więzienia i wyniesiony do pierwszego miejsca po Faraonie i stał się zachowawcą pokarmu, który uratował od głodowej śmierci Izraelitów i Egipcjan podczas siedmiu lat głodu. Już zauważyliśmy jak pięknie wiele z tych typowych zarysów ma pozafiguralne znaczenie, które wkrótce będą objawione. Chrystus — Głowa i ciało musi być podniesiony z wielkiego więzienia śmierci, celem wyniesienia do królestwa chwały i czci jakie zostanie osiągnięte a dzieło karmienia świata chlebem żywota się rozpocznie. Józef jako życiodawca Egiptu przez ten chleb życia, był bez wątpienia typem na większego życiodawcę, Chrystusa — Głowę i ciało.

Jednakże Józef miał brata tej samej matki, choć posiadał dziesięciu współbraci. Myślą naszą jest, że ci dziesięciu współbraci reprezentują naród żydowski, który wkrótce zostanie przyprowadzony przed wywyższonego Chrystusa i będzie im dane mieć udział w wielkiej uczcie, jaka będzie im użyczona przy Jego stole. Przypominamy sobie że Benjamin — pełny brat Józefa był wraz z innymi dziesięcioma gdy była wydana uczta lecz Józef przydzielił Benjaminowi pięciokrotnie większą porcję niż pozostałym braciom. Benjamin według naszego zrozumienia reprezentuje „wielką kompanię”, głupie panny, na innym miejscu nazywanych pannami — towarzyszkami oblubienicy, które znajdują się wraz z nią przed obliczem Króla. Psalm 45:14—15.

Istnieje inne przyczyna dla przyjęcia, że Benjamin był typem na wielką kompanię. Jego imię Benjamin oznacza „syn mojej boleści”. Urodził się on w smutku i bólach, podobnie jak „wielka kompania” wyjdzie z wielkiego ucisku. Jego matka umarła podczas jego urodzenia i należy oczekiwać, że przymierze Abrahama całkowicie ustanie wraz z przemianą tych, którzy stanowią wielką kompanię. Myślą naszą jest, że starożytni godni należą do tej samej klasy jak to już sugerowaliśmy, że ucisku przy końcu wieku Tysiąclecia.

Z bólem serca oświadczamy, że nie możemy dać jakiegoś wyjaśnienia tych typów bezpośrednio lub pośrednio w Nowym Testamencie. Wszystkie te typy nie wydaje nam się aby były bezpośrednio lub pośrednio zawarte w naukach Nowego Testamentu. Ci, którzy nie mogą przyjąć tej interpretacji, mają całkowicie wolną rękę aby przyjęli jakąkolwiek

lepszą interpretację lub w ogóle żadną jeżeli im to odpowiada. Rzeczywiście, możemy zauważyć, że jest to prawdziwie o wszystkim co piszemy. Stąd jeżeli ktoś nie zgadza się z nami, ma pełne prawo posiadać swe własne zdanie, bez potrzeby spierania się z nami. Jeżeli ktoś znajdzie lepsze światło, nasze uczucie wobec takich jest, niech wam Pan błogosławi. Jesteśmy radzi jeżeli macie coś, co przyniesie wam więcej dobrego niż to, co my wyrażamy. Jeżeli zauważymy, że ktoś znalazł coś lepszego, my również tego zapagniemy. Lecz jesteśmy bardzo zadowoleni z kierownictwa, błogosławieństwa, oświecenia, duchowego pokarmu i posiłku, jakie nasz obecny Pan udziela nam jako swej rodzinie. Jest to zadowalająca porcja,

poza którą nie chcemy szukać coś więcej lub czegoś odmiennego.

Ponieważ przez wiele lat łaknęliśmy, pragnęliśmy, i badaliśmy a w końcu gdy znaleźliśmy tę zadowalającą porcję, przyjęliśmy ją. Ona zadowoliła nasze pragnienia, jak nic innego nie mogło nas zadowolić. Obecnie mamy czas na gromadzenie spożywanego pokarmu i udzielania go drugim. Powinniśmy używać go z dziękowaniem Ojcu światłości, który powołał nas z ciemności do swej cudownej światłości z której wielce się radujemy.

W.T. VII-1909(4436)
przeł. z ang. A.Z.

Jakie grzechy poniósł kozioł wypuszczalny

Sledząc znaczenie dnia Pojednania w 3 Moj. 16 rozdz. i dalej odnośnie pierwszej ofiary cielca za grzechy ciała Najwyższego Kapłana i jego domu a także ofiary kozła Pańskiego dokonującego zadośćuczynienia za grzechy całego ludu Izraelskiego czytamy, że Najwyższy Kapłan wziął kozła żywego, włożył swe ręce na głowę kozła wypuszczalnego i wyznawał nad nim „wszystkie nieprawości synów Izraelskich i wszystkie przestępstwa ich, ze wszystkimi grzechami ich, a włoży je na głowę kozła onego i wypuści go przez człowieka ma to obranego na puszcze”. Wyjaśnialiśmy już, że kozioł wypuszczalny jest figurą na „wielką kompanię”, o której czytamy w Objaw. 7:9—15. Wykazaliśmy także, że kozioł Pański i kozioł wypuszczalny — oba były przywiązane do drzwi Namiotu Zgromadzenia, reprezentując dwie klasy, które podczas wieku Ewangelii czynią pełne ofiarowanie się Panu, zostały przez Niego przyjęte i spłodzone duchem świętym. Jedna z tych klas kroczy w harmonii ze swym poświęceniem, naśladując Chrystusa, który w figurze był przedstawiony w cielcu. Druga klasa podobnie poświęcona i spłodzona duchem świętym, zaniedbuje przywileju cierpienia z Chrystusem. Jest im dozwolone uniknąć cierpień zawartych w przymierzu ofiary. Powstaje pytanie, jakie to były grzechy, które zostały włożone na głowę kozła wypuszczalnego i co one reprezentowały w pozafigurze na wielką kompanię? Odpowiadamy, że one nie reprezentowały tych samych grzechów, jakie były włożone na cielca, który czynił zadośćuczynienie za grzechy domowników wiary, ani grzechów zadośćuczynionych przez krew kozła Pańskiego. Kropienie krwią za te grzechy całkowicie znosiło je „dla wszystkiego ludu”.

Wyjaśnienie pozornie sprzecznych pojęć odnośnie dokonania zadośćuczynienia w miejscu najświętszym „za grzechy całego ludu”, a następnie „włożenie wszystkich nieprawości ludu na głowę kozła wypuszczalnego” należy wyjaśnić przez fakt, że było tam dwa rodzaje grzechów i że ofiara Chrystusa i kościół, figurowana przez ofiarę cielca i kozła Pańskiego, znosiły jeden rodzaj grzechów, pomijając inne. Tak więc o naszym Panu jest napisane: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”, a ten Baranek pojechał ze sobą kościół, którego ofiara była pokazana w koźle Pańskim. Grzech świata to grzech Adama, o którym pisał Ap. Paweł mówiąc: „Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”. Grzech ten i jego kara przyszły na wszystkich, niezależnie od ich woli, gdyż wszyscy zostali zrodzeni w grzechu i uczynieni w nieprawości — splamieni, niezdolni do czynienia sprawiedliwości w absolutnym sensie. Był to jedyny grzech, za który jedynie Chrystus jako Głowa i Ciało ponoszą karę.

Jednakże niezależnie od tego grzechu istnieje „nieprawości ludu” w których niektórzy więcej a drudzy mniej uczestniczą, a są i tacy, którzy ich nie wykonują. Są to więcej lub mniej dobrowolne przestępstwa, jakie przeważają w całym świecie pogwałcenie sprawiedliwości i miłości, niezależnie od stopnia odziedziczonych słabości. Dlatego w tych rzeczach jest miara odpowiedzialności proporcjonalna do znajomości i zdolności przeciwstawiania się. Były to grzechy, jakie zostały wyznane nad głową klasy kozła wypuszczalnego i za które będą oni zmuszeni cierpieć. Ilustrację tego

znajdziemy w słowach Pana Jezusa dotyczących figuralnego Izraela i strasznego ucisku jaki przyszedł na Żydów, gdy zostali odrzuceni od łaski za to, że nie skorzystali z wielkich przywilejów i wzgardzili wysokim powołaniem.

O tym czasie ucisku nasz Pan powiedział w Ew. Mat. 24 rozdz. a Ap. Paweł mówiąc o tym stwierdził, że „*Bóg wylał na ten naród swój gniew aż do końca, aby się wypełniły wszystkie rzeczy przepowiedziane na nich przez proroków*”. Dlaczego taka wielka surowość spotkała ich bardziej niż ich przodków? Dlaczego miał przyjść tak wielki ucisk, jak to przepowiada Pismo święte na wielką kompanię przy końcu tego wieku więcej niż na innych żyjących w poprzednich czasach? Nasz Pan daje nam słowo, które jest kluczem do tej sytuacji: „*Aby szukano od tego rodzaju krwi wszystkich proroków, która wylana jest od założenia świata*”. Łuk. 11:50—51. Podobnie odnośnie końca tego wieku Pismo święte podaje, że będzie wtedy wielki ucisk przychodzący na świat, który całkowicie rozliczy go w „*piecu upalenia*”, jakim zakończy się ten wiek. Na przykład ci, którzy wcześniej cierpieli w minionych wiekach są reprezentowani przez tych, którzy byli jako dusze „*pościaniani*”, leżący pod ołtarzem i wołali: „*Dokądże Panie święty i prawdziwy nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?*” (Obj. 6:10). Odpowiedź im dana oznacza, że ich krew, wszelka złość i niesprawiedliwość im uczyniona za ich dni, są zatrzymane i zostaną załatwione podczas zakończenia obecnego wieku.

Ci, którzy uczynili przymierze przy ofierze swego życia w służbie dla Pana, prawdy i braci i mocą Pańską zostali spłodzeni z ducha do duchowej natury a później zaniedbali wypełnić swe przymierze i śluby, powinni ponieść odpowiedzialność we wtórej śmierci, lecz z wielkiego miłosierdzia Pańskiego przejdą przez „*wielki ucisk*” i zostaną uznani za „*zwycięzców*”. Jeżeli wytrzymają próby swej lojalności podczas ucisku. Lecz ich cierpienia nie będą im policzone na ich rachunek. Będą oni cierpieć za grzechy innych — nagromadzone grze-

chy tego wieku przeciwko światłu i znajomości, jakie będą wymagane od tych, którzy w tym dniu „*święcącego światła*” — światła prawdy powstrzymywali się od dobrowolnej ofiary, do której zostali zobowiązani przy swej ofierze.

Jednakże w końcu ta wielka kompania gdy przejdzie swe próby i okaże się lojalna wobec Pana, ostatecznie otrzyma wielkie błogosławieństwo, choć nie będzie ono tak wspaniałe jak to, jakie Pan udzieli „*maluczkemu stadku*”, które dobrowolnie i chętnie kładzie swe życie w harmonii z przywilejami i instrukcjami Słowa Bożego. Zostaną oni zaproszeni na wieczerną weselę Barankowego. Objaw. 19:9.

Niektórzy później do nas pisali i zapewniali, że wielka kompania będzie błogosławiona na ziemskim poziomie. Odpowiadamy, że prawdą jest, iż wielkie masy ludzkości będą błogosławione podczas Tysiąclecia gdy przyjdą przywileje i błogosławieństwa restytucji, gdy wszystkie narody ziemi będą błogosławione. Lecz wielka kompania wspomniana w Obj. 7:9—15 jest szczególnie utożsamiona z kościołem i odłączona od świata. Otrzymają oni swój stan poprzez „*wielki ucisk*”, podczas gdy świat będzie prowadzony po drodze świętej, na której nie będzie żadnego lwa ani drapieżnych zwierząt, w czasie gdy nic nie będzie szkodzić ani niszczyć w tym świętym królestwie.

Gdyby nie było żadnej wzmianki o wielkiej kompanii w Słowie Bożym, byłibyśmy zmuszeni jej szukać, gdyż inaczej ze smutkiem musielibyśmy przyjąć, że wielu pójdzie na wtórą śmierć. Z pewnością ze wszystkich w pełni poświęconych i spłodzonych z ducha świętego do nowej natury, jedynie „*maluczkie stadko*” czyni swe wybranie pewnym zgodnie z umową. Pozostali niegodni tej chwały do jakiej zostali powołani, muszą jak się wydaje albo umrzeć śmiercią wtórną, albo rozwinać nową naturę w ogniowych próbach i wielkich uciskach „*dla zniszczenia ciała, aby duch mógł być zachowany na dzień Pana Jezusa*”.

W.T.XI-1908.
przeł. z ang. A.Z.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 151/82 — 2.200 — K-7



Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC

1982

Nr 3

SPIS TRESCI: Bohaterowie wiary ◇ Aby utwierdzone były serca wasze ◇ Wytrwałość ostateczną próbą

Bohaterowie wiary

(Żyd. 11:1—40)

Zoty tekst: „*Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych*”. Żyd. 11:1.

W poprzednich lekcjach omawialiśmy wiarę i uczynki jako subtelna moc ku dobremu lub ku złemu, działająca za pomocą języka. W dzisiejszej lekcji zajmiemy się bardziej szczegółowo wiarą, aby poznać jej ważność jako napędowej siły do dobrych myśli, słów i uczynków.

Rozważany przez nas rozdział jest jednym z arcydzieł Pisma Świętego. Faktycznie cały list do Żydów zawiera szczególnie imponującą pozycję w Biblii. Oczywiście niektórzy kwestionują jego autorstwo lecz dla nas wydaje się nie ma wątpliwości, że był on napisany przez Ap. Pawła. Możemy w całym tym liście dostrzec jego mistrzowską logikę, szacunek i osobistą pokorę. Zawiera on wgląd w Boski Plan Wieków, który w pełni zgodny jest z innymi listami Ap. Pawła i który daleko przewyższa w tym względzie wszystkie inne pisma w Biblii. Niektórzy zauważyli, że styl tego listu jest bardziej wzniosły niż to można dostrzec w innych listach Ap. Pawła, lecz łatwo można to wytłu-

maczyć. Inne listy, choć pełne zdrowego rozumowania i logiki, pisane były w zwykłym ojczystym stylu dla ogółu czytelników. List do Żydów przeznaczony był dla pożytku jedenastu apostołów i innych uczonych Żydów, którzy zbyt wolno pojmowali zmianę dyspensacji. Dlatego oczywiście list ten był arcydziełem ponieważ widocznie użył on więcej czasu i pracy, aby okazać typowy charakter wieku żydowskiego, wskazując na pozafiguralny wiek Ewangelii a niektóre także na wiek Tysiąclecia. Wzmianki w trzynastym rozdziale o Tymoteuszu i stwierdzenie: „*pozdrawiają was bracia z Włoch*” oznaczają, że Ap. Paweł pisał ten list z Rzymu, gdzie był uwięziony.

Jednakże nie powinna być nam obca myśl, że Pan użył tego wielkiego lecz pokornego człowieka — św. Pawła, jako ustnika w przedstawieniu wielu „*głębokich rzeczy*” Boskiego planu. Jego wczesne wykształcenie i obcowanie z poganami w połączeniu z jego głębokim uduchowieniem a także pełne poświęcenie dla Pana, dobrze kwalifikowały go, aby był przepowiedziany przez Pana „*wybrany naczyniem*”.